Nr. 32 Kraków, Czwartek dnia 9 Lutego 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł.2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Bitwa pod Manilą.

Pierwsze i decydujące strzały padły przed kilku dniami pomiędzy wojskami amerykańskiemi a powstańcami filipińskimi pod Manilą. W sobotę wieczorem usiłowali powstańcy od północnej strony Manili przedrzeć się przez linję forpocztów amerykańskich, wskutek czego wywiązała się walka, która, przerwana o północy z powodu ciemności, podjętą została na nowo o świcie dnia następnego i trwała do południa i dłużej. Powstańcy, których liczba w walce dochodziła do 20.000, byli uzbrojeni w repetjerowe karabiny i działa nowego systemu, posiadali nawet armaty najnowszej konstrukcji szybkostrzelne. Amerykanów brało udział w walce 13.000 wyborowych wojsk w rodzaju tych, jakie świat miał sposobność poznać z okazji walk około Santjago de Cuba w lecie roku minionego. Byli oni w tem szczęśliwem położeniu taktycznem, że artylerja okrętowa mogła ich podczas akcji lądowej skutecznie wspierać, siejąc celnymi strzałami i racjonalnym kierunkiem ognia zniszczenie w szeregach Filipinosów. Walka rozciągała się na przestrzeń kilku mil. O godzinie 10 przed południem w niedzielę wykonali Amerykanie na całej linji rozstrzygający atak po dostatecznem przygotowaniu przez artylerję morską, wyparli powstańców z wszystkich pozycyj, zdobyli 6 wsi i kilka armat. Insurgenci ponieśli straszną klęskę i stracili wedle raportów amerykańskich do 4.000 ludzi. Że walka była poważna i zacięta, o tem świadczą także dość znaczne straty amerykańskie, które wedle dotychczasowych obliczeń wynoszą 40 zabitych i 150 do 200 rannych. Historja wzbogaciła się o nową bitwę pod Manilą.

Skutki bitwy tej będą niezawodnie doniosłe. Powstańcy popełnili wielki błąd, uderzając na wojska amerykańskie. Jak się zdaje, powodowali się oni zamiarem pobicia niezbyt dotąd znacznych sił amerykańskich, pókiby nowe nie nadeszły posiłki, które już są w drodze. Tymczasem omylili się w swych rachubach i położenie ich stało się odrazu krytycznem. We własnych ich szeregach panuje już teraz przekonanie, że nieszczęśliwa walka pod Manilą położyła kres ich nadziejom niepodległości. Jeżeli dotąd polityka amerykańska jeszcze się nieco wahała, jeżeli traktat pokoju z Hiszpanią został w senacie ratyfikowany tylko 3-ma głosami większości, jeżeli w kraju mnożyli się przeciwnicy imperjalistycznego, ekspansywnego kierunku w polityce zagranicznej, to walka rozpoczęta przez Filipińczyków opozycję amerykańską raczej rozbroi, i choćby tylko pod pozorem konieczności uregulowania rządów i stosunków bezpieczeństwa publicznego na Filipinach zmusi politykę amerykańską do stałej okupacji, a nawet formalnej aneksji archipelagu. Sam admirał Dewey, stojący ze swoją eskadrą pod Manilą, dotąd przeciwnik aneksji, stał się teraz jej zwolennikiem ze względu na zachowanie się krajowców i na doniosłość posiadania Filipin z punktu widzenia strategicznego, politycznego i komercjalnego.

Niedzielna bitwa jest decydującym faktem i zwrotem w rozwoju stosunków archipelagu filipińskiego, najważniejszym po świetnem zwycięstwie morskiem Deweya pod Cavite i po kapitulacji Manili w sierpniu minionego roku. Ameryka zaczęła rozwijać swe olbrzymie siły, a drobny szczep filipińskich Tagalów niedługo wytrzyma walkę z naporem jej potęgi.

Co za różnica uderza nas, gdy porównamy siły wojenne Stanów Zjednoczonych dzisiejsze ze stanem, w jakim się znajdowały właśnie przed rokiem, jak się okazuje z sensacyjnych rewelacyj byłego ambasadora amerykańskiego w Madrycie, jenerała Woodford. Kiedy 15 lutego roku ubiegłego w porcie hawańskim amerykański pancernik „Maine“ uległ owej strasznej i dotąd niewyjaśnionej katastrofie, której Stany Zjednoczone postanowiły zaraz użyć jako powodu a raczej pretekstu do wypowiedzenia *à tout prix* Hiszpanji wojny, Ameryka była tak na lądzie jak na morzu zupełnie do wojny nieprzygotowana. Na statkach wojennych nie było ani dwóch naboi do każdego działa, arsenały były puste i niezaopatrzone, armja lądowa prawie nie istniała. Woodford otrzymał od rządu swego polecenie — jakkolwiek wtedy wojna już była postanowiona — aby wybuch wojny przewlekł aż do połowy kwietnia, bo obliczono, że wtedy najprędzej Ameryka będzie na morzu przynajmniej gotowa. W marcu wysłano z Waszyngtonu do San Francisco zapieczętowany pociąg nadzwyczajny, którego zawartość w Waszyngtonie dwóch tylko ludzi znało: wiózł on amunicję dla eskadry Deweya, stojącej na kotwicy w wodach chińskich. Pod koniec kwietnia eskadra ta zaopatrzyła się w upragnioną amunicję, poczem natychmiast wypłynęła w kierunku Manili, i zanim świat dowiedział się cośkolwiek o jej ruchach, zadziwiła go niespodziewaną wieścią o dokonanym przez nią 1 maja pogromie hiszpańskiej floty admirała Montojo.

Tak było przed rokiem. Dzisiaj Unja rozwinęła część swych olbrzymich sił i w poczuciu ich nie lęka się nawet konfliktów z największemi mocarstwami Europy, czego dowodzi energiczne jej postępowanie względem Niemiec w kwestji samoańskiej. Kto zna wojnę secesyjną od r. 1861 do 1865, ten zna charakter Unji i mógł przewidzieć rozwój stosunków od chwili wybuchu wojny z Hiszpanją.

Powstańcy filipińscy, przyzwyczajeni do niedołęstwa Hiszpanów, sądzili, że z wojskami amerykańskiemi pójdzie im tak samo, tem więcej, że dotąd zaledwie 20.000 tychże stoi na całym archipelagu, podczas gdy załogi hiszpańskie wynosiły 40 do 50.000. Pierwsza walna próba okazała całkiem inną energję i rzutkość u Amerykanów, którzy, jeżeli dotąd, jak w Ilo-Ilo wstrzymywali się od uderzenia na powstańców, czynili to raczej ze względów politycznych, ażeby nie ściągnąć na siebie odium podbijania zdobywców w oczach świata i krajowej ludności. Obecnie nierozwaga powstańców bardzo szczęśliwie polityce amerykańskiej przyszła w pomoc.

Otwarcie parlamentu angielskiego.

We wtorek otwarty został parlament angielski mową królowej Wiktorji. Mowa zaznacza, że stosunki z mocarstwami są przyjazne. Królowa dziękuje lordowi Kiczenerowi oraz angielsko-egipskim oficerom i żołnierzom za wzięcie Omdurmanu; oficerowie angielsko-egipscy są teraz zajęci przywróceniem porządku w uśmierzonych prowincjach. Dalsze ustępy poświęcone są przywróceniu pokoju na Krecie, co należy zawdzięczać jednomyślnemu działaniu wszystkich cztrech mocarstw. Królowa z wielką przyjemnością zawiadomiła rząd rosyjski, że przyjmuje zaproszenie cesarza rosyjskiego na konferencję, na której ma być rozważana możliwość ograniczenia gwałtownych zbrojeń, które dla wszystkich narodów są tak dotkliwym ciężarem.

Królowa wspomina dalej o strasznej zbrodni genewskiej i oświadcza, że Angja wprawdzie nie mogła zgodzić się na wszystkie rezolucje uchwalone na konferencji antyanarchistycznej w Rzymie, niemniej jednak pewne zmiany angielskich ustaw w tym kierunku są potrzebne. Odnośne projekty zostaną przedstawione parlamentowi. Końcowy ustęp mowy tronowej poświęcony jest pełnemu boleści skonstatowaniu, że dżuma pannje ciągle jeszcze w pewnych stronach Indyj. Czyniono jak największe usiłowania, aby dopomódz dotkniętym epidemją i zapobiedz rozszerzeniu się morowej zarazy lub przeniesieniu jej do innych krajów. Zbiory w Indjach były natomiast obfite a dochody z kolonij szybko się podniosły i przewyższyły wszelkie oczekiwania.

Bezpośrednio po odczytaniu mowy tronowej rozpoczęła się w Izbie panów dyskusja nad adresem. Lord K i m b e r l e y krytykował słowo „uśmierzenie“ użyte w mowie tronowej w ustępie tyczącym się zwycięstwa Kiczenera i zażądał wyjaśnień co do sprawy chińskiej.

Lord S a l i s b u r y wypowiedział dłuższą mowę, w której na wstępie zapytał Kimberleya, czy słowo: „zdobycie“ więcejby go zadowolniło, niż słowo „uśmierzenie“? „W Sudanie — mówił Salisbury — zdobyliśmy polityczną potęgę i wzięliśmy część państwa. Zatrzymujemy te terytorja, ponieważ one stanowią część Egiptu, zatrzymujemy je jednak także dlatego, że jak to każdy bardzo łatwo zrozumie, należą one do nas z tytułu zdobycia. Chcemy przywrócić w Sudanie prawo i porządek. Jeżeli dalej lord Kimberley chce wiedzieć, jaki los czeka Chiny, musiałby przedewszystkiem stwierdzić, co się dzieje w pewnym pałacu w Pekinie i na pewnej wyspie. Przyszłość Chin nie spoczywa w rękach wielkobrytańskiego rządu. Polityka tego rządu zmierza jedynie do tego, aby handel Anglji poprzeć i na to baczyć, by prawa Anglji były należycie szanowane“.

O konferencji pokojowej mówił co następuje: „Nikt nie może wątpić w czystość i humanitarność motywów, jakiemi było ożywione orędzie cara Mikołaja. Wszyscy muszą serdecznie pragnąć, aby jego oczekiwania zostały urzeczywistnione“. Najsensacyjszym jednakowoż ustępem mowy Salisburego było następujące zapewnienie:

„P o m i ę d z y A n g l j ą a N i e m c a m i n a s t ą p i ł a w y m i a n a p i s m, k t ó r a j e s t b a r d z o p o m y ś l n a d l a p r z y j a ź n i o b u l u d ó w, d l a w s z y s t k i c h i n t e r e s o w a n y c h i d l a p o k o j u ś w i a t a. Więcej nie mogę na razie powiedzieć, tembardziej, że nie zachodzi bynajmniej potrzeba natychmiastowej akcji przynajmniej ze strony Anglji“.

Niemniej ważny w mowie Salisburego jest ustęp odnoszący się do obaw wojennych. Salisbury mówił, że nie sądzi, iżby wojna musiała wybuchnąć.

„N i e b e z p i e c z e ń s t w o w o j n y n i e j e s t j u ż t a k w i e l k i e, j a k b y ł o p o d c z a s p r z e r w y w obradach angielskiego parlamentu. N i e m n i e j j e d n a k p o w o d y d o w o j n y i s t n i e j ą j e s z c z e. Niepewność i niestałość stosunków, przez które wojna najłatwiej wszczepić może, nie znikły jeszcze, namiętności, które do wojny prą, nie zostały jeszcze okiełzane, równowaga polityczna, która jest najlepszem przed wojną zabezpieczeniem, daleka jest jeszcze niestety od naszego widnokręgu. Oby konferencja pokojowa mogła umniejszyć choćby tylko liczbę przyczyn wywołujących obecnie grozę wojny!“

Słowa Salisburego wywołały głębokie wrażenie w politycznych sferach Londynu.

U schyłku wieku.

II. Jeżeli nam kto powie, że antysemityzm jako taki ani filozoficznie, ani logicznie, ani etycznie nawet nie da się uzasadnić, to odpowiemy mu, że tego rodzaju postawienie kwestji błędne jest i do błędnych musi prowadzić wniosków.

My zapytamy się inaczej! Czy naturalne prawo do życia i rozwoju społecznego pewnego narodu, który pracował wieki przy warsztacie dorobku ludzkości, który płakał i cierpiał i krew przelewał dla owej dalekiej, świetlanej, promiennej myśli — wiary w narodowe życie i narodową nieśmiertelność, czy naturalne prawo społeczeństwa żądnego podnieść się z upadku, nie wkłada na to społeczeństwo obowiązku usuwania z drogi tych przeszkód i zapór, które tamują jego ruch ku wskazanemu przez dzieje i Opatrzność ideałowi?

Wielkim szlakiem dziejowym idzie samotny wędrowiec. — To naród polski. Ostre głazy i ciernie ranią jego nogi. Każdy dzień, każda chwila przekonywa wędrowca, że jeżeli swych nóg nie obuje, nie dojdzie, padnie z ran i znużenia. Wędrowiec otula swe stopy czem może, okuwa kij — i idzie dalej. Cóż ma uczynić, gdy przyjdzie obcy i powie: ja pójdę z tobą — ale musisz mi dać twoje buty i twój kij. Czy ma je oddać? Cóż ma uczynić wędrowiec, gdy mu obcy we śnie zabierze i kij i odzież — a potem powie: teraz idźmy razem. Wtedy on ma prawo obrony, jemu wolno odebrać co jest jego, jemu wolno żądać, aby wszystko to, co mu drogę ułatwia przy nim zostało — wolno mu odpędzić złego towarzysza, który mu wędrówkę utrudnia.

U schyłku wieku my ściślej niż inne ludy musimy obrachunek czynić, musimy badać i pytać co nam pochód utrudnia, siły pęta, drogi krzyżuje. Musimy przyjrzeć się naszym towarzyszom podróży i nie tylko odsunąć tych co nam iść przeszkadzają, ale i tych, dla których obojętne są nasze narodowe ideały, tych, którzy głośno mówią, czy cichym czynem dowodzą, że nasze cele nie są ich celami — i tych, co udają tylko, że idą z nami razem, faktycznie zaś szukają wygodnych i pewnych ścieżek ubocznych, aby omijać ciernie rozesłane na drodze narodowego życia naszego.

To jest prawem, niezaprzeczonem naszem prawem i z tego stanowiska musimy patrzeć nie tylko na kwestję żydowską, ale na wszystkie kwestje, które niosą na swych falach czas i dzieje. Kto z nami po jednej idzie drodze, na jednej żyje ziemi, ten ma obowiązek wyznawać nasze ideały, wierzyć w nasze wierzenia, pracować dla naszych celów — a my jako naród i społeczeństwo, mamy prawo tego wymagać. Obojętnych i wrogów zwalczamy, i dlatego jako Polacy — jako społeczeństwo chrześcijańskie, zwalczamy żydów.

To nie jest „jedno w kółko“, to jest kwestja, która musi w najbliższej przyszłości znaleść swoje rozwiązanie, o ile nasze społeczeństwo nie zechce dalej być „strusiem“. Albo żydzi są Polakami, pracują i cierpią razem z narodem, pomagają mu do dźwignięcia się z niedoli — współdziałają nad jego materjalnem i moralnem dźwignięciem się z upadku — albo są żywiołem obcym i dla nas wrogim.

Co w każdym z tych wypadków uczynić? — Na to pytanie niech odpowie poczucie patrjotyczne i zdrowy instynkt społeczeństwa.

U schyłku wieku czas pomyśleć poważnie nad tą rzeczą smutną i wielce bolesną. I dlatego znowu postaramy się choć pobieżnie przypomnieć czytelnikom naszym wyniki bytowania żydów w społeczeństwach chrześcijańskich, zwrócić uwagę na ich rozrost, organizację, na ich cele i dążenia. — Uczynimy to o ile możności jak najbardziej przedmiotowo, świadomi naszego celu: budzenia społeczeństwa z bierności.

Z KRAJU.

Wołosate czy Użok?

IV. Co do wywodów technicznych korespodenta *Kurjera Lwowskiego*, to te pozostawiamy bez odpowiedzi, gdyż fachowe ocenienie trasy na Turkę do Użoka zostało przedstawione wyczerpująco w naszej niedawno wydanej broszurze w sprawie tejże kolei pt. „Użok czy Wołosate“. Stanowczo tylko przeczymy, że trasa prowadzona na Wołosate, przyniesie jakąkolwiek korzyść dla jednego z powiatów, gdyż powtarzamy z naciskiem, że kolej, ta prócz dla kilku właścicieli, nie miałaby jak najmniejszego znaczenia dla żadnego z powiatów.

Że kolej na Użok prowadzona, jest i dla Węgier korzystniejsza, dowodem tego jest uchwała Ung-Comitatu do ministerstwa węgierskiego wniesiona i udowadniająca, że połączenie na Wołosate nie przyniosłoby żadnej korzyści ekonomicznej ani dla Galicji, ani dla Węgier.

Nie możemy jeszcze pominąć milczeniem artykułu w nr. 12 *Kurjera Lwowskiego* umieszczonego, w którym korespondent tendencyjnie fałszywie przedstawia, że w powiecie turczańskim więksi właściciele są tylko żydami, a natomiast w powiecie liskim jako właścicieli wyprowadza samą herbową szlachtę i katolików. W powiecie naszym znajdują się wprawdzie nasi galicyjscy żydkowie, bo i gdzież ich nie ma, lecz natomiast w powiecie liskim, a przedewszystkiem na linji, którędy kolej na Wołosate miałaby przechodzić, znajdują się żydzi wiedeńscy, finansiści i spekulanci, czyli tak zwani magnaci finansowi, jako to Jakób i Józef Kohn, dr Rappaport i inni, z których jeden przebiegłością i chytrością, wystarczy za wszystkich żydków powiatu turczańskiego, a którzy najżywotniejsze soki kraju wyssawszy, wydziedziczywszy wiele rodzin szlacheckich, wyniszczywszy majątek lasowy, ogałacając nasze góry z drzewostanu, a nie zalesiwszy ani jednej piędzi ziemi, w Wiedniu spokojnie przesiadują.

Korespondent *Kurjera lwowskiego* zarzuca firmie Johann Liebig et Comp., że posługuje się personalem „von Draussen“, lecz korespondent zapomniał o tem, że na trasie do Wołosatego znajduje się właściciel większych posiadłości Jakób i Józef Kohn, który nie tylko, że się posługuje personalem „von Draussen“, ale nie ma ani jednego katolika w swej służbie, tylko otoczył się samymi żydami i to żydami najgorszego gatunku. Korespondent zapomniał dodać jeszcze, że Jakób i Józef Kohn puścili z torbami byłego właściciela dóbr Smolnickich, dobra te li tylko za kary konwencjonalne w drodze publicznej licytacji nabyli, korespondent zapomniał, że ci szanowni właściciele większych posiadłości, puścili z torbami właścicieli dóbr Dydiowy dolnej; lecz zato wspomina korespondent z patosem, że znaczną część z tych zrabowanych dóbr sprzedali staroście Pogłodowskiemu, lecz zapomniał napisać, dlaczego to uczynili i zapomniał dodać, że sprzedali część tych dóbr dopiero po dziesięcioletniej robocie tartakiem parowym w tych dobrach, gdy się przekonali, że nie opłaci im się dostawiać stamtąd materjał drzewny do Ustrzyk.

A już wcale nie pojmujemy, skąd korespondent *Kurjera lwowskiego* wziął ową cyfrę 1833 morgów lasów, będących własnością firmy Johann Liebig et Comp., gdyż firma ta w samym powiecie turczańskim posiada 26.758 morgów wysokopiennych nietkniętych lasów szpilkowych i 7.705 morgów lasów bukowych grawitujących do kolei przez Turkę na Użok, a prócz tego posiada ta firma w powiecie sąsiednim drohobyckim 25.500 morgów lasów zupełnie nietkniętego, z których znacznie większa część grawituje również do trasy na Użok.

Nie pojmujemy również z czyjego upoważnienia i na jakiej podstawie przyłączył korespondent *Kurjera lwowskiego* właścicieli większych posiadłości powiatu turczańskiego jako grawitujących do trasy na Wołosate, gdy właściciele ci jednomyślnie i jednozgodnie

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

38 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

— Nie chcę sofizmatami usprawiedliwiać jej pamięć, chcę tylko opowiedzieć prawdę. Prawdą zaś jest, że go powstrzymywała od hulaszczych wybryków, któreby sprowadziły przedwczesną jego śmierć, że go zwróciła do tego życia domowego, dla którego pani jest z takiem uznaniem i które on tak wdzięcznem sercem powitał, że ją w dzień wyrwania się z dawnych więzów uczynił swoją prawowitą małżonką.

— Kilka słów jeszcze, a dojdziemy do wydarzeń, które już na pani znane czasy przypadają.

— Nie potrzebuję pani wspominać, że w końcu musiało nastąpić odkrycie całej sprawy. Energicznym poszukiwaniom rodziny panny Blacke udało się wykryć całą prawdę i coby się stało, gdyby się w rzeczy samej miało do czynienia z ludźmi tak zwanymi „honorowymi“, nie trudno odgadnąć. Na szczęście pozwolili oni ze sobą wejść w układy. Jedyny żyjący jeszcze członek tej rodziny, jest skończonym nicponiem i nazywa się kapitanem Wragge. Jeśli pani powiem, że kazał on sobie tajemnicę pani Vanstone aż do ostatnich czasów drogo opłacać i że inni członkowie rodziny za życia nie inaczej postępowali, to może pani sobie wyobrazić, z jakiego rodzaju ludźmi w interesach mojego klienta miałem do czynienia i ile ich wrzekoma niehonorowość kosztowała.

— P. Vanstone i panna Blacke przeżyli pierwsze lata w Irlandji. Ona, gdy się już zdecydowała, aby mężczyźnie, którego ukochała, życie poświęcić i sumienie swoje uspokoiła tem, że jego małżeństwo jest prawniczem oszukaństwem, wówczas pierwszem jej zadaniem było usunąć wszelkie podejrzenia, jakoby nie była jego prawowitą małżonką i zamiar ten przeprowadziła z całą energią i taktem, na jakie tylko kobieta zdobyć się potrafi.

— Dzięki tej przezorności nawet, cień podejrzenia nie padł na nią, gdy wrócili do Anglji. Osiedli oni w Devonshire, głównie dla tego, aby zdala zostawać od okolicy, w której znano rodzinę i związki pana Vanstona. Ze strony żyjących krewnych nie potrzebowali się obawiać żadnych poszukiwań, dla swojej matki bowiem i dla starszego brata był on całkiem obcym, siostrze zaś mąż jej, który był duchownym, zabronił wszelkich z nim związków w czasie, gdy brat jej prowadził życie hulaszcze. Innych krewnych nie miał wcale.

Gdy pan i pani Vanstone — obecnie ma ona już prawo, jak pani wie, do tego nazwiska — Devonshire opuścili, wybrali sobie ten dom i żyli cicho i szczęśliwie dla siebie i dla swoich dzieci. Nikt w ich otoczeniu nie miał nawet przeczucia o prawdzie, która była ukrytą, dopóki jej znane nieszczęście nie odkryło.

— Jeżeli pani dziwnem się to wydaje, że oni oboje charakteru swego stosunku przed panią nie zdradzili, to niech pani zważy, że oni już na piętnaście lat przed wstąpieniem pani do ich domu żyli wobec całego świata jako mąż i żona i że nic się nie przydarzyło, coby mogło panu Vanstone przypomnieć jego przeszłość, lub zatrwożyć go jego przyszłością, dopóki nie nadszedł ów fatalny list z wiadomością o śmierci jego prawdziwej żony.

— Smutną historję zna pani teraz tak dobrze, jak ja. Bóg mi świadkiem, że przykro mi było ją opowiadać i że uczyniłem to z powodu szczerej sympatji dla żyjących, jak niemniej z powodu szczerych względów dla pamięci zmarłych.

Zamilkł i wsparł nieco odwrócony głowę na ręce. Dotąd przerywała mu panna Garth od czasu do czasu ulotnym słowem, lub niemym znakiem potakiwania. Nie siliła się, aby ukryć swe łzy; płynęły one obficie i w cichości po jej zapadłych policzkach, gdy w tem nagle wzrok podniosła i rzekła do niego:

— Panie, zrobiłam panu krzywdę; — teraz znam pana lepiej i proszę mi wybaczyć. — Pozwól pan, niech uścisnę pańską rękę.

Słowa te wyrzeczone z szczerą prostotą wzruszyły go do głębi. Uścisnął ją niemo za rękę. Ona ocknęła się wnet, jak to bywa u kobiet, które otrząsają się prędko z własnych trosk gdy ujrzą smutek mężczyzn. Osuszyła spokojnie łzy, przysunęła stołek i rzekła:

— Nim pan odjedziesz, o jedno jeszcze zapytam. Jestem w serdecznej obawie o ukochane moje wychowanki, więcej może niżbym się obawiać mogła o własne dzieci. Czy jest jaka nadzieja dla ich przyszłości? Czy nic innego ich nie czeka, jak bieda?

Adwokat wahał się z odpowiedzią.

— Są one — odparł w końcu — zależne od łaski i poczucia sprawiedliwości obcego człowieka.

— Wskutek nieszczęśliwych okoliczności ich urodzenia?

— Wskutek nieszczęść, towarzyszących małżeństwu ich rodziców.

Przy tych słowach wziął do ręki testament położył go na stole i mówił dalej:

— Małżeństwo unieważnia ten cały testament i czyni córki pana Vanstona zależnemi od łaski ich stryja.

Gdy to mówił, dał się słyszeć znowu szelest w gałęziach przed oknami.

— Od ich stryja? — zawołała panna Garth chwytając pospiesznie p. Pendrila za ramię — przecież nie od Michała Vanstona?

— Tak jest od Michała Vanstona.

— One mają być zależnemi od Michała Vanstona! — powtarzała do siebie. — Zależnen od największego nieprzyjaciela ich ojca. Jakż to być może?

(Ciąg dalszy nastąpi)

starają się tylko o budowę kolei na Użok, a tymi są: hr. Dzieduszycka z Łokcia (obszar dóbr 746 morgów), Bogusława Raciborska z Dydiowy (1.480 mrg.), Stanisław hr. Wiśniewski, z Łomny i Hanczowa (1.078 mrg.), Grzegorz i Gwalbert Ziembiccy z Dźwiniacza górnego (3.902 mrg.), Franciszek i Wincenta Tiwowscy z Tarnawy niższej (1.830 mrg.). A jeszcze kilka słów do wymienionych w korespondencji majątków właścicieli tak nazwanych przez korespondenta „nie-żydów“ w powiecie liskim: Procisne (dr Józef Zdun) obszar 772 morgów, lasy sprzedane do wyrębu firmie Jakób et Josef Kohn, kompletnie są już wyrąbane. Stuposiany i Bereśki (Adam Ziętarski) o obszarze 5.235 morgów, mają lasy sprzedane do wyrębu firmie Jakób et Józef Kohn i wyręb jest już na ukończeniu. Co zaś do dóbr Hulskie, Krywe, Wetlina, Berechy górne, zaznaczyć musimy, że dobra te leżą w tak znacznej odległości od projektowanej trasy na Wołosate, iż nikt znający dobrze stosunki, nie poważy się twierdzić, ażeby dla lasów bukowych, znajdujących się w tych dobrach, kolej na Wołosate jakąkolwiek korzyść przynieśćby mogła. Dobra zaś Skoradne i Rosochate, jakoteż miasteczko Lutowiska, oddawna grawitują do kolei w Ustrzykach dolnych i wszystkie swe potrzeby zapomocą tej kolei zaspakajają.

Ponieważ korespondent *Kurjera lwowskiego* posunął się tak dalece w swej gorliwości obrony trasy na Wołosate, że poruszył nawet sprawę wyborczą w powiecie turczańskim, więc w zamian odpłacając się pięknem za nadobne, przypominamy w jaki to szlachetny sposób dobił się p. Ramułt krzesła marszałkowskiego w powiecie liskim, a mianowicie będąc wybrany do Rady powiatowej przez właścicieli większych posiadłości, skorzystawszy z chwilowej sprzeczki między dwoma kandydatami na marszałka, połączył się bez wiedzy i upoważnienia swych wyborców z radnymi z mniejszych posiadłości, a dodawszy do tego swój własny głos, wyszedł całkiem niespodzianie z urny jako marszałek powiatu liskiego.

Widocznie wyszło mu to na dobre, bo, jak to wyżej wspomnieliśmy, bardzo energicznie na swoją korzyść przeprowadza komunikację drogową, a oprócz tego nie zapomina i o komunikacji kolejowej, którą chce przeprowadzić na swoją i swych popleczników korzyść, choćby z największą krzywdą obydwu powiatów tak turczańskiego jakoteż i liskiego.

Jakoby zabiegi posła Osuchowskiego odbiły się przykrem echem dla tegoż w ostatniej sesji sejmowej, przez wniesienie interpelacji do komisarza rządowego, to pozwolimy sobie twierdzić, iż echo to nie było przykrem ale bardzo przyjemnem dla posła Osuchowskiego, gdyż widział z jak wielkim trudem i mozołem zdołał szanowny interpelant zebrać dostateczną ilość podpisów na tę interpelację, o której się przekonamy, jeżeli komisarz rządowy zechce na nią odpowiedzieć, że wszelkie zarzuty w niej podane były niewłaściwe i niesłuszne.

Podobne zarzuty przeciwnie można uczynić marszałkowi powiatu liskiego, który w swej gorliwości posunął się tak daleko, że swoje organy autonomiczne posłał do powiatu turczańskiego w celu obałamucenia wójtów i wydostania od nich pieczątek gminnych, celem wniesienia petycji o kolej na Wołosate. Skutek tego jednak był taki, że wójci, dowiedziawszy się o tem, w jakim celu pieczątki od nich wydostano, w zbiorowej petycji do Koła polskiego w Wiedniu odwołali nierozważnie wniesione poprzednio petycje.

Lwów 7 lutego.

[List oryginalny „Głosu Narodu“].

Wybory do Rady miejskiej. — Wyjazd p. namiestnika do Wiednia: zwołanie Sejmu. — Kilka ciekawych szczegółów o defraudancie Olszewskim. — Wotum nieufności w Kołomyi. — Nowy kandydat na posła.

Wiadome opresyjne sprawy Kasy Oszczędności, odwróciły uwagę publiczną od wyborów do Rady miejskiej, które już się odbędą 27 b. m. I nie można powiedzieć, aby właśnie sprawa Kasy Oszczędności nie wpływała radykalnie na losy tych wyborów, a właściwie na ukształtowanie się Rady miejskiej. Pewne okoliczności i pewne fakty oświetliły sytuację, a w niej postacie niektórych działaczy publicznych, a również otworzyły oczy na to i owo, co być nie powinno i co jest nie zdrowo. Nie ulega wątpliwości, że z nowych wyborów, pod względem personalnym, Rada miejska we Lwowie wyjdzie znacznie inna, niż dotąd. Pracuje na to siedm wyborczych komitetów, a przyjrzawszy się ich działalności bliżej, można powiedzieć, że każdy ciągnie w inną stronę, z wyjątkiem zresztą tego komitetu, który pragnie, o ile możności jak najmniej dopuścić żydów do Rady, ale jednak pozostanie to pobożnem życzeniem, bo inne komitety, posiadające większy wpływ na wyborców, pertraktują z żydami i przy ich pomocy pragną przeforsować listę swoich kandydatów na ojców miasta.

Sytuacja kandydatów żydów zaciemniła się wprawdzie na ich niekorzyść, a to z powodu, że mimo obrony z różnych stron, w szerokich masach ludności utrzymuje się niewzruszone przekonanie, że żydzi są głównymi sprawcami tego, co się dzieje w Kasie Oszczędności. Może być bardzo, że z tego powodu i z innych jeszcze mniej wejdzie żydów do Rady miejskiej, niż z początku sądzono — wejdzie ich jednak i tak za wiele, jak na nasze stosunki, braki i potrzeby.

Chociaż to jeszcze przedwczesna jest kwestja wyboru nowego prezydenta miasta, bo go wybiera dopiero stu radnych po ukonstytuowaniu się, jednak już dziś w sferach mieszczańskich gorąco sprawę tę omawiają. Wypłynęły też na widok publiczny nazwiska kilku kandydatów na prezydenta miasta — nie powtarzam ich, bo to, jak wyżej wspomniałem, jest rzecz przedwczesna, ale już sam fakt omawiania kandydatów na stanowisko prezydenta i wysuwanie tego, lub owego, jest znamiennym rysem i nie świadczy bynajmniej o zgodności w tym kierunku decydujących stronnictw mieszczańskich, czego jeszcze przed kilku tygodniami nie było.

Wyjazd namiestnika do Wiednia łączą tutaj ze sprawą zwołania odroczonego Sejmu krajowego. Namiestnik wyjechał jednak do Wiednia, nietylko w sprawie zwołania odroczonego Sejmu — ma on i inne ważne sprawy do przedłożenia centralnemu rządowi, które potrzebują dokładnych wyjaśnień, opartych na znajomości faktycznych, krajowych stosunków. Między innemi dowiaduję się, że p. namiestnik stanowczo sprzeciwia się powstaniu zapowiedzianego banku, jak jedni mówią żydowskiego, a jak wszyscy na to zgadzają się, spekulacyjnego, gdyż tego rodzaju zakład, wobec przesilenia finansowego, jakie przechodzi Galicja, nietylko nie przyniósłby żadnej korzyści, lecz wyrządziłby szkodę ekonomicznym interesom kraju. W tym kierunku ma p. namiestnik udzielić dokładnych wyjaśnień w ministerstwie handlu, gdzie się sprawa tego banku obecnie znajduje.

Niedawno dzienniki donosiły o ucieczce ze Stanisławowa niejakiego Olszewskiego, który zdefraudował, jako rządca tamtejszego szpitala, parę tysięcy złr i frunął do Ameryki. Dowiaduję się, że ten p. Olszewski już dwa lata temu, mając zamiar uchylenia się od służby wojskowej, skoczył sobie do Ameryki, ale z portu nowojorskiego musiał powrócić, bo z powodu małego zapasu pieniędzy, jakim się mógł wylegitymować i jeszcze z tej przyczyny, że się straszliwie jąka, co uważano za kalectwo, nie wpuszczono go na terytorjum amerykańskie. Powrócił więc do Stanisławowa, wytłomaczył się, jak mógł, co przyjęto za dobrą monetę i mimo, że już wtedy kilka tygodni bujał po świecie i posadę opuścił, nietylko go przyjęto napowrót na rządcę szpitala, lecz obdarzono większem zaufaniem, z którego teraz wybornie skorzystał. Lekkomyślność zarządu stanisławowskiego szpitala chyba już dalej posunięta być nie może.

Tymczasem nasze sprawy miejskie na prowincji coraz bardziej wikłają się. Niedobrze się dzieje w wielu państwach magistrackich. Oto donoszą świeżuteńko z Kołomyi, że tamtejsi obywatele zebrali się w bardzo znacznej liczbie i uchwalili wotum nieufności dla tamtejszego burmistrza, Rady miejskiej i magistratu, żądając po prostu wkroczenia komisarza rządowego. Burmistrzem w Kołomyi jest p. Witosławski, aptekarz tamtejszy.

Z Kołomyi także donoszą, że na miejsce p. Stanisława Szczepanowskiego, który, jak wiadomo, mandat do Sejmu krajowego w tych dniach złożył, ma być postawiona kandydatura hr. Starzeńskiego, stale i od dłuższego czasu zamieszkałego w tem mieście.

Zet.

ZE SWIATA.

Wiedeń d. 6 lutego.

[List oryginalny „Głosu Narodu“]

Niesłusznie powieszony. — Fałszywa pogłoska. — Bal „w państwie szminki“. — Dwa fejletony „Vaterlandu“.

Cały pierwszy tydzień lutego publiczność nasza interesowała się sensacyjną pogłoską, jakoby przed czterema laty przez sąd przysięgłych w Korneuburgu na śmierć przez powieszenie skazany Franciszek Wondraszek, stał się niewinną ofiarą wymiaru sprawiedliwości. Czytelnicy przypominają sobie zapewne szczegóły ohydnego podwójnego morderstwa dokonanego w sam dzień wilji Bożego Narodzenia 1894 r. w Kalladorf, pod Wiedniem, którego ofiarą padły dwa życia ludzkie. W wieczór ten znaleziono mianowicie w mieszkaniu niejakiego Pamperla pod Bożem drzewkiem dwa trupy: służącej Marji Woburki i ośmioletniej córki właściciela domu. Wyłamana szuflada w komodzie i ukradzione książeczki Kasy Oszczędności, jak i skradziony srebrny zegarek z łańcuszkiem, były najlepszym dowodem, że mordu dokonano dla rabunku.

Podejrzenie padło na młodego parobczaka Franciszka Wondraszka, który z początku uparcie wszystkiego się wypierał, w końcu przyparty do muru poczynił bardzo szczegółowe zeznania, na mocy których sąd korneuburski skazał go na śmierć przez powieszenie. Wyrok spełniono w lipcu w 1895 r. Od tego czasu upłynęły cztery lata, gdy w tem w tych dniach pojawia się pogłoska, że mordercą owych dwóch ofiar był nie Wondraszek, lecz ojciec zamordowanego dziecka i chlebodawca służącej, niejaki Pamperl, w którego domu morderstwa dokonano.

Pamperl mianowicie przed Bożem Narodzeniem z. r. miał ciężko zachorować i winę całą wyznał przed księdzem na spowiedzi, ksiądz zaś skłonił go, aby to samo powtórzył głośno wobec świadków. Tak przynajmniej donosiły wszystkie nasze dzienniki. Według tego rzekomego zeznania, Pamperl miał mieć z służącą bliższy stosunek, którego następstwa były już aż nadto widoczne. Ponieważ nie mógł dziewczyny nakłonić, aby służbę u niego opuściła i gdzieindziej się udała, więc ją zamordował. Przypadkowo wejść miała do pokoju córeczka Pamperla, która widziała, co się stało, aby więc usunąć jedynego świadka dokonanej zbrodni, ojciec zamordował i córkę.

Rzecz niezwykle sensacyjna, narobiła dużo hałasu i ofiara sprawiedliwości przez kilka dni zajmowała umysły całego Wiednia. Wkrótce jednak sprawa się wyjaśniła, gdy tak od samego Pamperla, który wcale niechorował i ogólnem się cieszy poważaniem, jak i z urzędu parafjalnego z Wallersdorfu, dokąd Pamperl należy, nadeszły listy, że cała pogłoska jest sensacyjną kaczką i oszczerstwem.

Karnawał u nas wesoły, choć więcej bawią się prywatnie niż na balach publicznych. Z zabaw, które już po środzie popielcowej mają się odbyć, najwięcej powodzenia zdaje się zapowiadać zabawa kostjumowa, zatytułowana „W państwie szminki“, która się odbędzie w sali Sofji 1 marca na dochód Stowarzyszenia niemieckich aktorów w Austrji. Na balu tym zjawią się, prócz publiczności, najwybitniejsi aktorzy i aktorki w maskach, którzy odegrają i odśpiewają partje z rozmaitych utworów scenicznych. *Greate attraction* wieczoru ma być wspaniały koncert pod batutą samych najsławniejszych mistrzów muzyki, z których każdy swoim utworem pokieruje. Brać w nim będą udział: Strauss, Ziehrer, Bayer, Helmensberger, Komzak, Müller, Roth, Mestrozzi i inni.

Około godziny 12 odbędzie się wspaniały pochód kostjumowy wszystkich grup zatytułowany: „Revue wiedeńskiego teatralnego repertuaru od roku 1848 do r. 1899“. Wstęp droższy niż gdzieindziej, bo wynosić będzie 10 złr. od osoby, ale komu idzie o widowisko i muzykę, a nie o taniec, to może się znakomicie zabawić.

W jednym z ostatnich numerów wiedeńskiego *Vaterlandu* czytaliśmy dwa bardzo interesujące fejletony dotyczące naszych rodaków. Jeden podpisany literami F. v. M. podaje wierną sylwetkę zmarłego niedawno O. Badeniego p. t. „Pater Johann Badeni S. J.“ (Ein Nachruf) i charakteryzuje w wymownych słowach jego tak pożyteczną działalność na polu socjalnem, nazywając go „der verewigte Pater Provincial“. Autor niezapomina również w tym krótkim szkicu o działalności jego na polu literackiem i historycznem. Drugi fejleton jest pióra Krakowianina, p. Jana Zawiejskiego, który jako architekt stale osiadł w Wiedniu. P. Zawiejski traktuje w krytyczny sposób kwestję bezpieczeństwa publicznego w czasie redut operowych w gmachu wiedeńskiej „Opery“, gdzie w takie wieczory gromadzi się na parterze i na parkiecie blisko 5000 osób. Jak wiadomo parter opery w czasie takich zabaw zamieniony bywa przez wstawienie podłogi po nad siedzeniami w wielką salę balową, tak, że wszystkie drzwi, których w czasie zwyczajnych przedstawień jest dziesięć, znajdują się pod podłogą i nie mogą być użyte. W czasie więc reduty z sali tej jest tylko jedno jedyne wyjście, przy którem nawet w zwyczajnych warunkach publiczność tłumnie się tłoczy. Autor zwraca przeto słuszną uwagę na to, że w czasie paniki nie byłoby mowy o ratunku, a przypominając nieszczęsną katastrofę w „Ringteatrze“, nawołuje do zarządzenia odpowiednich środków ostrożności.

Swój.

Mianowania i przeniesienia. Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów pocztowych (Dok.): Ludwika Szaihara w Kołomyi, Jakóba Bodeka, Feliksa Pelca, Karola Matwińskiego, Jana Gajeka, Henryka Altkorna, Aleksandra Węgrzynowicza we Lwowie, Józefa Zakrzewskiego, Józefa Bielę w Białej, Ludwika Marka, Antoniego Kuśkę we Lwowie, Stanisława Ekierta w Podgórzu, oraz ekspedytorów pocztowych: Tadeusza Radwańskiego w Krakowie, Józefa Habla w Rzeszowie, Józefa Jarosza w Chabówce, Kazimierza Łękawskiego w Stanisławowie i Józefa Rudicha we Lwowie — asystentami pocztowymi. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła: Rappaporta, Breita, Bielę, Eckierta i Habla do Krakowa, Kiebuzińskiego i Syrka do Jarosławia, Lebedowicza do Podwołoczysk, Jarosza do Zakopanego i Łękawskiego do Stanisławowa, pozostawiając resztę nowomianowanych w ich dotychczasowych miejscach służbowych. Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła asystentom pocztowym Kazimierzowi Breitowi w Krakowie i Ludwikowi Malikowi w Sanoku na zmianę miejsc służbowych.

KRONIKA.

Kraków 9 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś Tłusty Czwartek, Apolonji, panny, męczenniczki i Sabina; jutro Scholastyki, panny i Sylwjana.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lutym wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy: raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W lutym wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice trzeciewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 2, zachód przypada o godzinie 4 minut 47, długość dnia godzin 9 minut 45.

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada jutro, dnia 10 o godz. 10 minut 31 rano.

Stan powietrza. Dnia 9-go lutego o godzinie 7 rano barometr 742,4, termometr +1·6 C., wilgotność 92%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 8.

Ci z Szanownych abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej na nadeślą do wtorku dnia 10-go b. m., sobotniego numeru już nie otrzymają.

Dr Antoni Filimowski, wrócił już do zdrowia i rozpoczął czynności lekarskie. We środę dr Filimowski po raz pierwszy po rekonwalescencji wspólnie z drem Schaittrem składał orzeczenie lekarskie przed ławą sędziów przysięgłych.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych mianował przydzielonego do dyrekcji kolejowej w Krakowie inżyniera Kazimierza Kamockiego zastępcą naczelnika sekcji konserwacji Kraków II, oraz przeniósł ze względów służbowych inżyniera Włodzimierza Wasilkowskiego, zastępcę naczelnika sekcji konserwacji Kraków I, w tym samym charakterze do Rzeszowa, inżyniera Jana Michalskiego, zastępcę naczelnika sekcji konserwacji Kraków II, w tym samym charakterze do sekcji konserwacji Kraków I i starszego inżyniera Pawła Stwiertnię z warsztatów kolejowych w Stanisławowie do oddziału maszynowego w dyrekcji kolei tamże.

Muzeum narodowe. Wczoraj odbyło się posiedzenie pełnego komitetu Muzeum narodowego pod przewodnictwem wiceprezesa Pieniążka. Po załatwieniu sprawozdania wybrano do ściślejszego wydziału radcę Knausa, jako reprezentanta Rady miejskiej. Do ściślejszego wydziału z grona literacko-artystycznego wybrany został p. Jacek Malczewski i p. Unierzyski, z grona rzeźbiarzy Daun i Błotnicki, a z grona architektów pp. Odrzywolski i Ekielski. Posiedzenie wczorajsze uchwaliło dalej polecić komitetowi, aby na przyszłem pełnem posiedzeniu przedstawił Henryka Siemiradzkiego na członka honorowego Muzeum, oraz polecił, aby wydział zastanowił się nad zmianą statutów i regulaminu.

Wystawa obrazów ś. p. Kossaka. Dyrekcja przyjaciół sztuk pięknych postanowiła urządzić zbiorową wystawę prac ś. p. Kossaka. W tym celu wysłała do osób w kraju i za granicą, posiadających obrazy zmarłego, listy z prośbą o nadesłanie tych obrazów na wystawę. Osoby, któreby listu nie otrzymały, a mają prace Kossaka i zamierzają je przesłać na wystawę, raczą się listownie zwrócić do dyrekcji Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego. W piątek dnia 3 b. m. o godzinie 6½ wieczorem odbyło się w sali radnej posiedzenie Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego pod przewodnictwem prof. dr. Fiericha, jako zastępcy przewodniczącego komisji odczytowej. Przedmiotem pogadanki był szereg kwestyj z dziedziny ordynacji egzekucyjnej.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 11 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali „Collegium Novum“. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie komisji kontrolującej. 2) Wybór wydziału. 3) Z zagadnień szkolnych, referent prof. Matusiak.

Towarzystwo Bursy im. Mickiewicza w Krakowie, mające na celu opiekę moralną i materjalną nad młodzieżą szkół średnich, ukonstytuowało się na posiedzeniu odbytem dnia 6 lutego b. r. i wybrało Wydział, do którego weszli: dr Ignacy Petelenz, dyrektor szkoły, jako prezes, prof. Antoni Karbowiak, jako zastępca prezesa, ks. kan. Świderski, jako skarbnik, ks. dr J. Caputa, jako sekretarz. Do komisji kontrolującej powołano: prof. Czesława Pieniążka, ks. katechetę, Mat. Jeża i prof. M. Mazanowskiego. Na temże posiedzeniu zebrano na założenie Internatu im. Ad. Mickiewicza w Krakowie dla uczniów uboższych kwotę 100 złr.

Komisja teatralna Rady miejskiej odbyła tymi dniami posiedzenie, na którem uchwalono główne punkty kontraktu, mającego się zawrzeć z przyszłem przedsiębiorstwem teatru miejskiego. W posiedzeniu brali udział prezydent Friedlein i wicepr. Pieniążek.

Kasyno powszechne urządza w sobotę dnia 11 bm. wieczorek tańcujący, ostatni w tym karnawale. Stroje spacerowe. Muzyka wojskowa. Początek o godzinie 9 wieczór. Wydział zaprasza wszystkich pp. członków z rodzinami o jak najliczniejsze przybycie, celem wspólnego wesołego zakończenia karnawału.

„Jutrzenka“, Stow. chrześcijańskich rękodzielników, urządza w swoim lokalu ul. Krakowska l. 57 (naprzeciwko Bonifratrów) w sobotę d. 11-go b. m. zabawę z kotyljonem. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Książę karnawał panował dzisiejszej nocy samowładnie i w całym blasku swojego majestatu i wesołości.

Sala „Saska“ zaroiła się setkami panien i młodzieży, na wieczorku Towarzystwa „Bratniej pomocy słuchaczek kursów im. Baranieckiego“, pod przewodnictwem pani prof. Rostafińskiej. Osób było około 400. Płeć t. zw. brzydka (choć wcale nie brzydka) liczebnie nieco przewyższyła płeć prawdziwie piękną. Trudno orzec, która z uczestniczek wieczoru była najładniejsza? Wszystkie były najładniejsze.

Polonez w 80 par prowadził prof. Wodzinowski z prof. Rostafińską, w drugiej parze dyr. Rostafiński prowadził p. Antoninę Pruszyńską, prezesową „Tow. Bratniej pomocy“. Orkiestra 13 pułku znakomicie przygrywała pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Hocka. P. Dąbrowski jako wodzirej rozwinął cały swój talent aranżera, pomagał mu dzielnie p. dr L. Rydel. Do kadryla stanęło 76 par. Ostatni mazur trwał do godziny 7 rano. Karnecikami były niezwykłe cacka, w kształcie skrzydełek, pomysłu prof. artysty Wodzinowskiego, wykonane przez uczennice kursu artystycznego, z niezwykłym smakiem.

W salach „Kasyna powszechnego“ zebrało się również kilkaset osób. O godzinie 9-tej wieczorem z estrady popisywali się śpiewem dr Wróbel pięknym tenorem i panna Natalja Dworzak miłym sopranem. Akompanjowali nadinżynier Warzeszkiewicz i panna Gizela Dworzak. Piękną deklamacją popisywał się dr Ożóg. Po muzyce kameralnej, w której udział brała także orkiestra 56 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Marka, rozpoczęła się zabawa — prześliczna zabawa. Rozpoczęła się ona polonezem tańczonym w 110 par, prowadzonym przez inspektora p. Poźniaka z panią Postulkową, w drugiej parze, radca Jaworowski prowadził p. Dworzakową, a w następnej dr Ożóg p. Bittnerową i t. d. Tańcami aranżowali pp. Podradzki, Sulimirski i Kopff. Kotyljon rozpoczął się po godzinie 2 w nocy. I tu zabawa trwała do białego dnia a ożywiali ją inicjator zabawy dr Ożóg i p. W. Winkler, który tylu pięknemi rzeczami przyczynił się do uświetnienia zabawy, że je trudno wyliczyć. Pan W. z artystycznym smakiem udekorował przepięknie salę całego „Kasyna“, wypracował projekt karnecików, wykonanych przez p. Kranikowskiego i t. p. Częścią gastronomiczną zajmowała się restauracja z hotelu Pollera.

Trzecia zabawa dzisiejszej nocy, bal cukierników, odbył się w górnej sali „Sokoła“ przy dźwiękach orkiestry 20 pułku. Poloneza prowadził p. Nowiński ze swoją małżonką, a za tymi kroczyło 44 par. Tańce prowadzili pp. Kowalski i Lissowski. Przy ostatnich figurach drugiego kadryla i drugiego mazura zajaśniało bengalskie światło p. Mądrzykowskiego. Gospodarzem balu był p. Karpiński. Bufet męski był pod zarządem p. Zawolskiego. I tu bawiono się do białego dnia.

Z Sądu. Przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Katyńskiego, zastępca prokuratora wniósł w dniu 8 b. m. oskarżenie przeciw Stanisławowi Lariszowi, o zbrodnię gwałtu publicznego z §§. 85 b. i 86 nst. 2 u. k. Stanisław Larisz 19 lat liczący, wyrobnik z Lednicy, w dniu 25 października 1898 z innymi towarzyszami podochoceni znajdowali się w żydowskim szynku Dawida Seidenfrauа. Ponieważ towarzysze szynkowi poczęli się kłócić między sobą, żyd wyrzucił ich za drzwi. Rozgniewany tem St. Larisz, począł wołać, że „pozabija“, że „pokaże co Ledniczanie umieją“ i kamieniami począł walić w drzwi szynkowni. Wskutek tego bombardowania, zranił śmiertelnie Katarzynę Hojnik, matkę 7 dzieci, która wskutek tego umarła. Prócz tego zranił także w głowę żyda Dawida Seidenfraua. Larisz czynu swego się nie zapiera, twierdzi tylko, że był pijany i nie wie co robił. Chciał jedynie żydów nastraszyć, za to, że go z szynku wyrzucono. Na rozprawie lekarze sądowi dr Ignacy Schaitter i dr Antoni Filimowski, demonstrowali część czaszki Katarzyny Hojnikowej t. j. tę część w którą kamień rzucony przez Larisza, ugodził śmiertelnie. Ława przysięgłych na pytanie w kierunku zbrodni gwałtu publicznego odpowiedziała 11 głosami „nie“, natomiast wszystkiemi głosami zatwierdziła pytanie w kierunku występku z §§. 335 u. k. (lekkomyślna nieostrożność). Trybunał skazał Larisza na 6 miesięcy ścisłego aresztu z postem co 14 dni i na zapłacenie 150 złr. dzieciom ś. p. Hojnikowej.

Pierwsza audjencja w sprawie testamentu ś. p. Józefa Czerneka, który zapisał cały swój majątek przywódcom partji socjalno-demokratycznej, odbyła się w tutejszym sądzie krajowym dla spraw cywilnych, a to z powodu wniesienia skargi przez Jana Czerneka i innych krewnych zmarłego, o unieważnienie testamentu Sędzia p. Dąbrowiecki zakreślił czterotygodniowy termin do wniesienia przez pozwanych obrony przeciw skardze. Rozprawa ustna nie będzie zapewne rozpisana wcześniej, jak w drugiej połowie marca.

* **Zawsze oni.** Za lekkomyślną krydę, czyli za występek z §. 486 u. k. skazał sąd krajowy w Krakowie tymi dniami aż trzech żydków: Wolfa Redera na jeden miesiąc, zaś Mechla Laufera i Wolfa Laufera, każdego na trzy tygodnie ścisłego aresztu, obostrzonego postem co tydzień. Co to szkodzi posiedzieć trochę w areszcie, skoro po wyjściu z kozy zostaną w kieszeni pieniądze! Taka koza, to wypoczynek!

* **Małoletni złodzieje.** Policja wyśledziła sprawców kradzieży w cukierni p. Hendrycha w Sukiennicach. Są nimi dwaj bracia Kaczorowie, Stanisław i Ignacy, pierwszy lat 17, drugi 14 lat liczący, uczniowie gimnazjum św. Anny. Współwinna jest także siostra zbrodniarzy, 22 letnia Marjanna Kaczor, która się nimi opiekowała. Starszy Kaczor starał się nadto nakłonić trzeciego ucznia gimnazjalnego do uczestnictwa w kradzieży, lecz ten usunął się w porę, brał jednak udział w hulankach za kradzione pieniądze. Hulanka zdradziła złoczyńców. Z dochodzenia pokazało się, że Stanisław Kaczor już raz dopuścił się kradzieży w tejże cukierni, zabrawszy około 40 złr.

Z powodu notatki o Gustawie Bazesie z ulicy Grodzkiej i o stwierdzonem obecnie już przez władze sądowe jego donżuaństwie, prosi nas Gustaw Gerson Bazes, właściciel firmy w Rynku głównym o zaznaczenie, że on nic wspólnego z Gustawem Bazesem z Grodzkiej nie ma, jak tylko to, że przypadkowo takie samo imię nosi i tego samego rodzaju interes prowadzi.

Z Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 1 i 6 lutego 1899 r.:

1. Wyrazić JE. Szczęsnemu hr. Koziebrodzkiemu, właścicielowi dóbr w Hlibowie i członkowi Rady szkolnej okręgowej w Skałacie, podziękowanie za nader życzliwe i skuteczne popieranie szkół ludowych okręgu.

Wyrazić Stanisławowi Tułeckiemu, nauczycielowi w Jodłowej, okręgu pilznieńskiego, przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku uznanie za jego przeszło czterdziestoletnią gorliwą i skuteczną służbę w zawodzie nauczycielskim.

2. Zatwierdzić wybory do Rad szkolnych okręgowych: Tadeusza Toczyskiego, kierującego nauczyciela 4-kl. szkoły w Tyśmienicy, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Tłumaczu; Leonarda Łukaszewicza, kierownika 6-kl. szkoły męskiej w Drohobyczu, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Drohobyczu i Jakóba Łukasiewicza na delegata Rady powiatowej w Zaleszczykach do Rady szkolnej okręgowej w Zaleszczykach.

3. Z mianować nauczycielami w szkołach ludowych: Franciszka Zająca nauczycielem kierującym i Kazimierza Krasuckiego nauczycielem starszym 6-kl. szkoły męskiej w Wadowicach; Józefa Klusika i Mieczysława Łozińskiego nauczycielami starszymi 4-kl. szkoły męskiej połączonej z wydziałową w Kołomji; Teodora Rybaka nauczycielem młodszym 4-kl. szkoły męskiej, połączonej z wydziałową w Kołomyi; Hilarego Oleksina nauczycielem młodszym 6-kl. szkoły męskiej w Kołomyi; Józefa Pelczara stałym nauczycielem 1-kl. szkoły w Woli jasienickiej; Józefa Nowaka i Franciszkę Mikolaszkównę, starszymi nauczycielami 4-kl. szkoły w Choczni; Emilję Skalicką stałą nauczycielką 1-kl. szkoły w Stróżach małych; Józefa Górskiego stałym nauczycielem 1-kl. szkoły w Głębokiem; Pantalemona Szurgota stałym nauczycielem 1-kl. szkoły w Czerteżu; Bazylego Sahajdaka stałym nauczycielem 1-kl. szkoły w Tyczynie nowym; Helenę Pitułejównę stałą młodszą nauczycielką 2-kl. szkoły w Opryszowcach; Teodozję Stocką stałą nauczycielką 1-kl. szkoły w Drohomirczanach; Karola Kuczabińskiego stałym nauczycielem 1-kl. szkoły w Ponikwi: Wawrzyńca Salawę nauczycielem kierującym 2-kl. szkoły w Lenczach; Jadwigę Fiderkiewiczównę stałą nauczycielką 1-klasowej szkoły w Rybitwach; Józefa Witkowskiego stałym nauczycielem 1-kl. szkoły w Wierzchniakowcach; Jana Rubricha starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Kutach; Adama Młynarskiego stałym nauczycielem 1-kl. szkoły w Demblinie; Ludwikę Wójcicką stałą młodszą nauczycielką 2-kl. szkoły w Pełkiniach: Melanję Weigel stałą nauczycielką 1-kl. szkoły w Ściance; Izydora Kabarowskiego stałym nauczycielem 1-kl. szkoły w Płuchowie; Teodora Kochanowskiego stałym nauczycielem 1-kl. szkoły w Uwsiu; Władysława Antoniewicza stałym młodszym nauczycielem 6-kl. szkoły męskiej w Krośnie; Marjana Bohaczyka stałym starszym nauczycielem 5-kl. szkoły w Korczynie; Leona

Gontka stałym nauczycielem 1-kl. szkoły w Wojnarowej; Stanisława Wolanina stałym nauczycielem 1-kl. szkoły w Krużlowej wyżnej; Klotyldę Janaczkową stałą nauczycielką 1-kl. szkoły w Chochołowie; Eugenję Bałtarewiczównę stałą nauczycielką 4 kl. szkoły w Szczawnicy; Eugenję Abrahamównę stałą nauczycielką 1-kl. szkoły w Harklowej; Augustynę Wojcicką stałą nauczycielką 1-kl. szkoły w Podczerwonem.

4. Zamianować ks. Ludwika Wintera, pomocnikiem katechety szkoły realnej we Lwowie.

Zamianować ks. Feliksa Malarskiego, suplentem katechetą gimnazjum w Stanisławowie.

5. Przekształcić od 1 września 1899 r. 5-klasową szkołę mieszaną w Dębicy na dwie 5-klasowe: męską i żeńską.

6. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie z lustracji seminarjum nauczycielskiego żeńskiego i szkoły wydziałowej męskiej w Przemyślu.

Z karnawału. Pięknym epizodem tegorocznego karnawału lwowskiego był „bal prasy“, urządzony wczoraj w salach Kasyna miejskiego pod protektoratem pani marszałkowej Stanisławowej hr. Badeniowej. Przybył na zabawę, rzecz można, cały świat interesujący się sztuką, literaturą i dziennikarstwem, roznoszący na skrzydłach lotnego pióra wiadomości o literaturze, sztuce i polityce. Bawiono się bardzo dobrze. Znakomicie wywiązał się ze swego zadania p. Stanisław Żeleński.

Bal rozpoczął się polonezem, który w pierwszej parze prowadził prezes Towarzystwa dziennikarzy p. Liberat Zajączkowski z panią marszałkową hr. Stanisławową Badeniową, w drugiej pani Kazimierzowa hr. Badeniowa z prezydentem miasta drem Godzimirem Małachowskim, w trzeciej wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy p. Kazimierz Skrzyński z panią Chylińską, małżonką współredaktora *Czasu*, w czwartej p. S. Brykczyński z panią wiceprezydentową Korytowską, w piątej p. wiceprezydent Korytowski z panią Merczyńską, w szóstej p. Chyliński, redaktor *Czasu*, z p. Leonową hr. Dzieduszycką, w siódmej starosta p. Wacław Zaleski z panią Aleksandrową Krzeczunowiczową.

Po polonezie, do którego przygrywała świetnie orkiestra Rolla, rozpoczęły się tany.

Zarówno jak na sali balowej, bawiono się też i w salach bufetowych, zwłaszcza w małej sali kasynowej, przerobionej w przepyszny namiot turecki, gdzie rozdawały pokrzepienie piękne rączki panien Rogójskiej i Łubieńskiej, a kwiaty panie Aleksandrowa Krzeczunowiczowa i Władysławowa Wiktorowa.

Świetnie udał się kotyljon, pomysłu p. St. Żeleńskiego, przy dzielnej pomocy p. Szukiewicza. Po ślicznym kotyljonie, do którego stanęło par z górą 130, a w którym p. Żeleński ustalił swą sławę świetnego wodzireja tanecznego, bawiono się do białego rana.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło asystentowi kolei państwowej w Rozwadowie panu Władysławowi Pędzimężowi, zmienić nazwisko „Pędzimąż“ na „Rabczański“.

Stypendja dla uczniów. Gimnazjum Bochnia Zieliński Adam II kl., familijne Andrzejowskiej 70 złr. Janik Władysław VII kl., Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Lewandowski Kazimierz VIII kl., Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Gimn. Chyrów: Mikuciński Gustaw IV kl., fam. Boznańskiego 150 złr. Paczowski Wład. II kl., fam. Laskowskich 150 złr.

Gimn. Jarosław: Uberman Jan VII kl., Pukalskiego 100 złr.

Gimn. Jasło: Litarowicz Eugenjusz Kaz. IV kl., fam. ks. Ryżnerskiego 150 złr. Trzeciak Michał V kl., Tarnowskiego 116 złr.

Gimn. Nowy Sącz: Barbacki Stanisław VI kl., familijne Dydyńskiego 450 złr. Stroński Stanisław VII kl., szlacheckie podwyższenie Potockiego 157 złr. 50 ct. Jarończyk Alfred VI-tej kl., Nowosądeckiej 100 złr.

Gimn. Rzeszów: Dubanowicz Edward Ignacy VIII kl., Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Gimn. Sambor: Wysoczański Tadeusz VIII kl., familijne Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Kochan August VIII kl., Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Gimn. Sanok: Zieliński Czesław Józef V kl., Spadwińskiego 170 złr.

Szkoła realna Tarnów: Starzewski Józef I kl., familijne Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Gimn. Tarnów: Gawroński Piotr IV kl., ks. Janowskiego 15 złr. Piekarski Marek VIII kl., Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Kukiel Marjan IV kl., szlacheckie Żalchockiego 115 złr. 50 ct. Kokoszka Mieczysław, Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Gimn. Wadowice: Wątorski Alfred II kl., Pukalskiego 100 złr.

Gimn. pol. Cieszyn: Król Ludwik Rudolf II kl. Pukalskiego 100 złr., Machalica Ang. IV kl., Pukalskiego 100 złr.

Szkoły ludowe męskie: Horodyski Józef III kl., Chorostków familijne H. Czaykowskiego 300 złr. Dobrzyński Zdzisław I kl., Mielec familijne Laskowskich 150 złr. 50 ct. II półrocze r. sz. 1898/99. Paprocki Kazimierz V kl., Stryj familijne Paprockiego 150 złr. Uścieński Leon I kl., Hussaków familijne Uścieńskiego 50 złr.

Szkoła rolnicza w Czernichowie: Maziarski Stanisław III r. Petryczyna 125 złr., Bagieński Stefan II r. Petryczyna 125 złr., Machnicki Antoni II r. Petryczyna 125 złr. od II półrocza r. szk. 1898/9.

Odezwa do swoich. Otrzymaliśmy list poniżej zamieszczony, jako prywatną korespondencję, ze względu jednak, że sprawa w niej poruszona dotyczy ogółu, pozwalamy sobie list ten ogłosić na szpaltach, a może drukiem przyczynimy się do zadośćuczynienia prośbie w korespondencji zawartej. List brzmi: „W Tyczynie, miasteczku położonem obok Rzeszowa, założyli niedawno temu dwaj mieszczanie mały sklepik z towarami bławatnymi. Sklep taki mógłby się utrzymać, gdyż ludność okoliczna dosyć zamożna, wydaje rok rocznie poważne sumy na perkale, płócienka, chustki, ale naturalnie zakupuje to wszystko u żydów. Konkurować sklep katolicki z żydami nie może, gdyż oni sprzedają swe towary po bardzo niskich cenach, wyroby zaś krajowe Łańcuta, Korczyny i t. d. jakkolwiek może lepsze, tak tanio sprzedawać nie można, gdyż cena ich znacznie wyższa. Proszę tedy, aby Pan Redaktor, którego gazeta nosi dewizę: „kupujcie tylko u Chrześcijan“, był łaskaw wskazać firmy fabryczne, sklepy krajowe lub czeskie, z którychby można sprowadzać najtańsze perkale np. po 10 ct., 11, 12, 13 i t. d. metr, barchany, płócienka, chustki jedwabne na głowę po 1 złr., 1 złr. 50 ct. i t. d.“

Nie wątpimy, że wszyscy, komu tylko rozwój handlu chrześcijańskiego leży na sercu, pospieszą chętnie z żądanymi adresami. Zwracać się należy do nas, do redakcji, a my nie omieszkamy przesłać adresy na wskazane miejsce.

Aresztowanie ekspedytorki. Z Nowego Sącza donoszą: Ekspedytorkę poczty w Muszynie, Porzycką, uwięziono pod podejrzeniem sprzeniewierzenia, oszustwa i nadużycia władzy.

Zginął bez wieści. Piszą do nas z Bochni: Student II klasy gimnazjalnej Wiktor Antoni Kaczmarski lat 15, wydalił się w sobotę 4 b. m. rano z domu swej ciotki i do dziś nie powrócił. Ktoby wiedział jego adres, zechce się zwrócić do p. Mateusza Kaczmarskiego, rew. bydła w Toniach.

Z Leżajska piszą do nas: Staraniem Kółka tutejszej inteligencji odbył się 2 bm. w sali zamkowej jeden z najożywieńszych wieczorków, jaki tegoroczny karnawał ma do zapisania. Uroku i niezwykłości tej zabawie dodała obecność licznego grona uznanych piękności Leżajska i jego okolicy. Na szczególniejszą uwagę zasługuje iście wspaniały kotyljon, który pod wodzą niestrudzonego organizatora zabawy i wodzireja p. Jabłońskiego, przeciągnął się aż do godziny 7 zrana.

Z Muszyny piszą do nas: W Kasynie urzędniczem wybrano na walnem zgromadzeniu następujących członków: prezesem zarządcę dóbr państwowych p. Adama Hibla, zastępcą: notarjusza p. Jana Queleto, sekretarzem: urzędnika hipotecznego, p. Henryka Rissa, bibljotekarzem: kandydata notarjalnego, p. Antoniego Bahra, gospodarzem: kancelistę sądowego, p. Gwidona Domiczka; wydziałowym: adjunkta sądowego, p. dra Kazimierza Jaroszewicza.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Kolbuszowej z grupy większych posiadłości rozpisało prezydjum namiestnictwa na dzień 18 kwietnia b. r. Wybór odbędzie się w mieście powiatowem o godzinie i w lokalnościach wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom starostwo.

* **Posłem na Sejm krajowy** z obwodu rzeszowskiego w miejsce p. Edw. Jędrzejowicza wybrany został p. Stan. Dąmbski.

Z Tarnobrzega piszą do nas: Wydział Rady powiatowej w Tarnobrzegu ogłasza, że z dniem 14 b. m. otwarta zostanie powiatowa Kasa oszczędności w Tarnobrzegu założona przez Radę powiatową tarnobrzeską na zasadzie zezwolenia Wydziału krajowego z dnia 24 lipca 1897 i na mocy statutu zatwierdzonego reskryptem namiestnictwa z dnia 2 października z. r., a oparta na zupełnej rękojmi całego powiatu tarnobrzeskiego za jej zobowiązania, a głównie za wkładki i ich oprocentowanie. Wkładki oszczędności będą oprocentowane po 5% bez potrącania podatku rentowego. Pożyczki hipoteczne będą udzielane na 6%. Przy eskoncie weksli będzie się pobierać po 8%. Prezesem jest p. Z. Horodyński.

Z Orłowej (Śląsk austrjacki) piszą do nas: W sąsiedniej wiosce Porembie piękną obchodzono uroczystość. P. Halfar, burmistrz tutejszy za swą bez przerwy 20 letnią pracę na godności naczelnika gminy, odznaczony został złotym krzyżem zasługi. W tym to dniu właśnie odbyło się uroczyste przypięcie mu owej odznaki przez starostę powiatu frysztackiego p. Werlika. Po nabożeństwie wspaniała odbyła się uczta, na której wzniesione mnóstwo toastów. P. Halfar cieszy się na całą okolicę popularnością i sympatją, co niech go nie odstępuje jeszcze lat drugie dwadzieścia.

Kościół katolicki w Orłowej okazuje się z dniem każdym za szczupłym. Właśnie podniesiono myśl, albo stary powiększyć, albo co więcej prawdopodobne że się tak stanie — zbudować nowy, odrębnie zupełnie od tego starego. W starym dalej mieszkaliby OO. Benedyktyni i odprawiali nabożeństwa po czesku, do nowego sprowadzonoby księży świeckich, którzy odprawialiby nabożeństwa polskie.

W dniu 22 z. m. odbyła się pierwsza polska zabawa ludowa w Dąbrowej zainicjowana przez „Jedność“. Zabawa udała się nadspodziewanie dobrze, a na dowód niech posłuży fakt, że wiele osób o godzinie 9-tej rano dnia następnego „nie było jeszcze na kawie“.

Na koniec mojej korespondencji opowiem komiczne zdarzenie. Podczas uczty u burmistrza p. Halfara w Porembie jeden z uczestników biesiady, aby swój widelec i nóż utrzymywać w porządku ciągłym, obcierał je w... chustkę od nosa. Biedaczysko, zapewne pierwszy raz w życiu był na takiej „fecie“ i pewno ostatni, a nie wiedząc, jak się przychodzi do czystego naczynia, pomagał sobie, jak mu przyszło do głowy.

P. Władysław Mickiewicz, jak donoszą dzienniki petersburskie, wystosował do Rosjan z podziękowaniem za obchód, na cześć ojca w Petersburgu urządzony, i za telegram do niego podczas obchodu wysłany, na ręce prezesa Związku pisarzów rosyjskich list, w którym wyraziwszy wdzięczność za depeszę, wskazuje, że jeśli pisarze, którym literatura rosyjska zawdzięcza swoją sławę, przeczuli geniusz jego ojca, to i on ze swej strony zawsze wysoko szacował ich dążności szlachetne. „Niechajże dźwignięcie mu pomnika i uczczenie przez panów będą rękojmią urzec ywistnienia się tej szczęśliwości, jakiej jego wielka dusza pragnęła dla was i dla nas! Przepełniony temi uczuciami, ściskam po bratersku wszystkim panom dłonie“.

HUMOR.

Praktyczna rada.

— Bywacie często w teatrze?

— Bardzo rzadko.

— Dlaczego?

— Zniechęciliśmy się w ostatnich latach do teatru. Sztuki grają jakieś nudne, krytyka pisze sprawozdania pobłażliwe, nie wiadomo, na co iść.

— Ja — woła Gapski — mam na to sposób niezawodny.

— No?

— Chodzę tylko na sztuki, przed których przedstawieniem znajduję na okienku napis: „Wszystkie bilety sprzedane!“.

Sześciomiljonowy kredyt naftciarski.

W poniedziałek wieczorem na wezwanie zastępcy naczelnego dyrektora p. Romanowskiego i komisarza rządowego p. Jaegermana odbyło się posiedzenie dyrektorów Kasy Oszczędności. Komisarz rządowy zawiadomił zebranych, iż posiedzenie zwołał przedewszystkiem dla sprawy zmiany funduszu rezerwowego. Fundusz rezerwowy składa się z czteroprocentowej renty. W obecnym okresie, gdy wkładki są tłumnie wybierane, potrzeba ów fundusz rezerwowy w papierach wartościowych istniejący uchronić, t. j. albo sprzedawać, albo zastawiać w Banku austro-węgierskim. Jeśli zastawionoby go, musianoby opłacać $5^1/_2$ prc., podczas gdy papiery przynoszą tylko 4 prc., byłaby więc strata $1^1/$ prc., co przy miljonowym zaangażowaniu znaczną czyni różnicę. Dyrektorjum uchwaliło tedy sprzedać czteroprocentową rentę i o zatwierdzenie tej uchwały odnieść się do wydziału Kasy.

Następnie zażądał głosu prezydent miasta dr Małachowski, który syndykatu Kasy dotychczas nie złożył, a przez trzy lata urlopem w Kasie się posługiwał i złożył wczoraj tej treści oświadczenie: „iż wobec niebezpieczeństw, w jakich się znajduje gal. Kasa Oszczędności, oddaje się chętnie do dyspozycji świetnej dyrekcji celem obrony praw zakładu Kasy Oszczędności“.

Komisarz rządowy radził przyjąć to oświadczenie, dodał jednak, że pozostaje przy poprzedniem postanowieniu, powołującem do sanacyjnych spraw doraźnych adwokata dra Dąbrowskiego zaznaczając, że zarządzenie to komisarza rządowego w niczem zupełnie nie alteruje ani praw, ani stanowiska obecnego syndyka dra Małachowskiego. Syndyk dr Małachowski to oświadczenie przyjął oświadczając, że żadne zarządzenie praw jego przez walne zgromadzenie Kasy danych mu nadanych, uszczuplić nie może.

Następnie dyrektor Romanowski i komisarz rządowy przedstawili dotychczasowy przebieg czynności

sanacyjnych, stan wkładek i zwrotów, z których się okazuje, że wypłaty się zmniejszają i że wkładki również stale wpływają. W dniu 6 b. m. n. p. wybrano 72.557 złr., a włożono 9.109 złr. Fundusz rezerwowy ma do dyspozycji jeszcze przeszło pół miljona złr. na bieżące wypłaty.

Na zapytanie jednego z członków dyrekcji, o ile rząd przyczyni się do sanacji, powołał się komisarz rządowy na rozlepione i publikowane okólniki namiestnika, zapewniające, że nikt ze składających żadnej straty nie poniesie — dziś jednak rząd nie potrzebuje przychodzić jeszcze z finansową pomocą, gdyż konieczność w tym względzie nie istnieje. Dalej komisarz rządowy zdał sprawę z rokowań z firmą Wolski i Odrzywolski co do zabezpieczenia pretensyj Kasy Oszczędności. Zgodnie z komunikatami już ogłoszonymi zaznaczył, że ma przekonanie, iż sprawa pomyślnie zostanie rozwikłaną i że istnieje rokowanie o sfinansowanie naftowych przedsiębiorstw, których bliższe szczegóły w tej chwili nie nadają się do dyskusji, jednak dają nadzieję korzystnych rezultatów.

Komisarz rządowy poruszył następnie kwestję, iż p. Romanowski, mający z urzędu kontrolować Kasę i urzędników kasowych, sam objął funkcję dyrektora kasowego, co wobec przepisów statutu i regulaminu jest niewłaściwem, albowiem uchyla kontrolę. — Z tego względu zażądał od dyrekcji ustanowienia na czas urlopu p. Zimy, innego funkcjonarjusza z grona członków urzędującej dyrekcji. Syndyk dr Małachowski wskazał na postanowienie regulaminu, wskazujące, iż obaj dyrektorowie urzędujący na wzajem mają się zastępywać, wobec czego z urzędu funkcje p. Zimy przechodzą na drugiego dyrektora pana Smolkę, że więc tegoż przedewszystkiem zapytać należy, czy funkcje te objąć może.

Gdy p. Smolka oświadczył, iż będąc nadzwyczajnie zajęty działem hipotecznym, równocześnie drugiego działu prowadzićby nie mógł, zaproponował komisarz rządowy p. Mikolasza Juljana, a gdy tenże oświadczył, że nie wie jeszcze, czy wobec swoich zajęć mógłby się podjąć tego zadania, zaproponowano tę funkcję p. Janowi Brajerowi i w końcu uchwalono, że do tych czynności kierownictwa oddziału kasowego powołuje dyrekcja prowizorycznie p. Mikolasza, a w razie jakiej przeszkody p. Brajera. Tym sposobem p. Romanowski wraca do swoich funkcyj zastępcy naczelnego dyrektora.

Ruch w Kasie Oszczędności we wtorek był najsłabszy w ciągu ostatnich trzech tygodni — zdaje się, że zaczyna wszystko powoli wracać do normalnego stanu.

Ze Lwowa korespondent nasz *(Zet)* d. 8 b. m. pisze: W dniu dzisiejszym nie było już wcale tłoku w lokalach Kasy Oszczędności. Wyjęto nie więcej, jak kilkanaście tysięcy złr. i to na książeczki drobnokwotowe. Nie wiele co mniej złożono w Kasie w mniejszych, lub większych kwotach. Run zaczyna słabnąć, sprawy wracają do normalnego stanu — nie mniej jednak olbrzymim długiem wekslowym w Kasie pp. Wolskiego, Odrzywolskiego i Szczepanowskiego, zajmuje się ciągle i gorąco opinja publiczna. Nie bez obawy słusznej zastanawiają się nad tem, że ubezpieczenie, dane przez firmę naftową na jej terenach, jest bardzo chwiejne i niepewne, wartość ich bowiem zależy od płynącej ropy, a jak to będzie długo, nikt przewidzieć nie jest w stanie. Gdy zaś źródła ropy wyczerpią się, wtedy tereny nic nie są warte. Finansiści utrzymują, że byłoby korzystniej, aby obecnie, gdy ropa płynie, sprzedano tereny przedsiębiorcom na rzecz Kasy Oszczędności.

Gazeta Narodowa dowiaduje się, że komisarz rządowy w Kasie oszczędności radca dworu Jägerman zawiesił czasowo wykonanie uchwały dyrekcji tej Kasy, powzięte na poniedziałkowem posiedzeniu.

Od rekatora *Przeglądu* pana Ludwika Masłowskiego odbiera *Dziennik Polski* list, w którym polemizując z domniemanem twierdzeniem *Dziennika Polskiego*, p. Masłowski zapewnia, że z nowo powstającym bankiem nie ma nic wspólnego. Zapewnia także, że dopiero z *Dziennika Polskiego* dowiedział się, iż bank taki ma powstać. Zamieszczając to wyjaśnienie, dodaje *Dziennik Polski* ze swej strony, że ani mu na myśl nie przyszło, „łączyć osobę p. Masłowskiego ze sprawą banku i chyba źleśmy się wyrazili, jeżeli nas tak zrozumiał. My ubolewamy tylko nad tem, że *Przegląd* zbyt daleko poszedł w obronie żydów, najniepotrzebniej w świecie. Nad tem ubolewamy i teraz" — kończy *Dziennik Polski*.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu"

Wiedeń 8 lutego. W Schottenkirche odbył się tu dzisiaj ślub hr. Zofji Baworowskiej z oficerem huzarów hr. Karolem Heugwitzem.

Petersburg 8 lutego. Turecki ambasador marszałek Husni-Basza imieniem sułtana złożył carowi uroczyste podziękowanie Abdul-Hamida za ponownie mu okazane dowody polityki pokojowej i cenne objawy jego przyjaznych uczuć. Mimo tego Porta zbroi się gwałtownie na granicy Macedonji.

W ciągu ostatniego tygodnia wszystkie baterje dział Kruppa zdobyte na Grekach, wysłano na macedońsko-bułgarską granicę. Również odeszło tam 40 wagonów z materjałem wojennym.

Wiedeń 9 lutego. Pierwszym aktem rządu na podstawie § 14 będzie ustawa o podatku od cukru i piwa, potem kontyngent rekrutów, wreszcie prowizoryczne aktywowanie na jeden rok ustawy o płacy sług państwowych.

Wiedeń 9 lutego. Do *Neue freie Presse* donoszą z **Raguzy**: Wychodzące w Czarnogórzu czasopismo *Newezinie* pomieściło niedawno szereg artykułów, w których stanowczo powiedziano, że Bośnja i Hercogowina jeszcze w tym roku muszą być na rzecz Czarnogóry rewindykowane. Ten sam artykuł zapowiada, że w tym roku jeszcze nastąpi uwolnienie i zjednoczenie wszystkich Serbów na zasadzie autonomicznej pod egidą księcia Nikity czarnogórskiego. Stanie się to za poparciem Rosji, która podarunkiem 30.000 karabinów dla Czarnogóry, niedwuznacznie wcale objawiła swoją życzliwość dla tej idei. Czarnogóra żąda prawa i sprawiedliwości dla „jęczących w obcem jarzmie krain serbskich Bośnji i Hercogowiny". Wspomniane pismo pisząc o Austrji nazywa ją „nowym Judaszem", „nienasyconym smokiem", „zjadliwym potworem"; zarządców Bośnji „Neronami".

Budapeszt 9 lutego. Położenie na Węgrzech jest następujące: Prawdopodobnie cesarz omijając Banffyego poczynił na przedstawienia Szella osobne plany i ustępstwa na rzecz opozycji. Przedstawienia Banffyego, poczynione na posiedzeniu stronnictwa liberalnego, o tyle są *ultimatum*, że gdyby ich opozycja nie przyjęła, gabinet Banffyego ustąpi a jego następca, prawdopodobnie Fejervary, będzie dalej prowadził rokowania i z pewnością osiągnie porozumienie.

Budapeszt 9 lutego. Prezydent ze starszeństwa Madarasz postawił w Sejmie wniosek, ażeby Izbę odroczyć do następnego czwartku. Wniosek ten przyjęto wszystkimi głosami przeciw jednemu. Wobec tego prezydent Madarasz zamyka posiedzenie z życzeniami, aby Izba następnego czwartku zastała stan rzeczy, któryby narodowi i jego królowi wypadł ku zbawieniu i szczęściu. (Żywe okrzyki: „Eljen!").

Budapeszt 9 lutego. Sejm odroczony został do 16 b. m.

Paryż 9 lutego. Rząd francuski wysłał do Madrytu ekonomistę Thery'ego, aby na miejscu zbadał położenie ekonomiczne Hiszpanji i zdał o tem sprawę. Mówią, że i inne państwa europejskie zarządzą podobną ankietę — poczem prawdopodobnie ustanowiona będzie międzynarodowa komisja kontrolująca nad długami Hiszpanji.

Zofja 9 lutego. Grekow uczynił Porcie uspokajające przedstawienia co do niepokojów w Macedonji.

Manila 9 lutego. Pod Galwokan stoczyli Filiposy z Amerykanami większą bitwę. Filiposy zostali odparci.

Madryt 9 lutego. Kortezy zwołano na 20 lutego. Stan wyjątkowy w Hiszpanji został zniesiony.

Londyn 9 lutego. W kołach finansowych twierdzą, że 20 miljonów dolarów, które Ameryka ma wypłacić Hiszpanji — zostaną wypłacone ze skarbu państwa w gotówce, ponieważ rząd amerykański nie chce się wdawać w wekslowe konjunktury z Hiszpanją.

Londyn 9 lutego. Z Bolonji donoszą, że wybuchło tam powstanie szerzy się. Wojsko prezydenta uciekło. Indjanie plądrują i mordują w całym kraju.

Londyn 9 lutego. W izbie niższej Campbell-Bannerman wywodził w debacie adresowej, że nie widzi tego wcale, żeby rząd miał okazywać szczególniejszą gorliwość w odpowiedzi na manifest cesarza Rosji i dał wyraz nadziei, że obecna przyjazna gotowość francuskiego ministra spraw zewnętrznych Delcassego, aby usunąć trudności istniejące między Anglją, a Francją, zostanie wyzyskaną. Mowca prosił także o wyjaśnienie odnośnie do porozumienia z Niemcami, zaznaczył wartość dobrych stosunków z Rosją, żądał wyjaśnień co do przyszłego rządu w Sudanie i wyraził swoje zdziwienie, że w mowie tronowej, o Chinach żadnej niema wzmianki; przedewszystkiem pragnąłby coś bliższego dowiedzieć się o dziwnem pielgrzymstwie lorda Beresforda do Chin.

Pierwszy lord skarbu Balfour odparł zarzut, jakoby rząd w odpowiedzi na manifest cara nie okazywał pożądanej gorliwości: on był wówczas kierownikiem spraw zagranicznych i przesłał natychmiast wyrazy sympatji, w czem zostawał w zupełnej zgodności ze swymi kolegami. Nie zna on dostateczuego powodu, dla którego między Anglją a Francją nie mogły być dobre stosunki na zawsze utrzymane. Postępy Anglji w Chinach są trwałe, a stosunki jej w Chinach do zewnętrznych mocarstw są lepsze niż dawniej. Angielscy i niemieccy kapitaliści byli wspólnie czynni przy budowie linij kolejowych w poszczególnych częściach Chin. Nie ma powodu wątpić, że Anglja nietylko z powodzeniem nadal prowadzić będzie otwartą politykę, lecz że w zamian za to uzyska pełny współudział w przyznanych korzyściach.

Lord Beresford, oświadcza w końcu mowca, wcale nie występował jako zastępca rządu, lecz wysłany został przez pewne towarzystwo handlowe w celach czysto handlowych.

W przeddzień zwołania Sejmu.

Sejm galicyjski zwołany ma być nie później jak 20 bm. Oto postanowienie jakie zapadło na konferencji hr. Thuna z namiestnikiem Galicji hr. Pinińskim; nie jest jednak rzeczą wykluczoną, że Sejm nasz może być zwołany wcześniej. Korespondent wiedeński telefonuje nam właśnie, że komisja parlamentarna Koła polskiego orzekła, że konieczne jest jaknajpilniejsze zwołanie Sejmu. Komisja projektuje jako termin zwołania lwowskiego Sejmu dzień 16 bm. Przedłożono to żądanie namiestnikowi Pinińskiemu, który ma je poprzeć wobec hrabiego Thuna.

Z resztą, po za przygotowaniami do pracy sejmowej, wśród których zwracają uwagę konferencje hr. Thuna z czeskimi posłami Palffym, Schwarzenbergiem, Englem, Pacakiem i drem Kramarzem, — dziedzina polityki wewnętrznej jest bardzo jałowa. Sensację dnia stanowi projekt przyszłej ustawy językowej, ogłoszony przez pewien salzburski dziennik radykalno niemiecki. Ciekawy ten projekt brzmi jak następuje:

1) Niemiecki język ma być jedynie językiem urzędowym i językiem rozpraw w reprezentacji państwa, w najwyższych trybunałach, ministerstwach i we wszystkich urzędach w służbie wewnętrznej.

2) Ustawodawstwo co do uregulowania sprawy językowej w poszczególnych królestwach i krajach przekazuje się Sejmom krajowym. Dla ważności uchwał w tych sprawach potrzebna jest obecność $^3/_4$ wszystkich posłów sejmowych, oraz większość $^2/_3$ głosów.

3) Z chwilą wejścia w życie tych ustaw zniesione zostają wszelkie dotychczasowe reskrypty w sprawach językowych.

4) Rząd nie ma prawa wydawać żadnych dalszych rozporządzeń dla uregulowania sprawy językowej.

5) Dla zmiany tych ustaw w Radzie państwa wymagana jest większość $^2/_3$ wszystkich posłów do Rady państwa.

Leśnictwo Zassów

(op. Zassów, stacja kolei i telegr. Czarna),

wysyła za zaliczką niżej podane **nasiona leśne.**

NAZWA	siła kiełk.	za 1 fnt złr.	za 1 fnt ct.	NAZWA	Zbiór	za 1 fnt złr.	za 1 fnt ct.
Jodła *Pinus abies* .	40%	—	20	Grab *Carpinus bet.* .	Poręcza się zbiór z roku 1898.	—	20
Limba *P. cembra* . .		—	30	Iglicznia *Gleditschia*		—	25
Sosna posp. *P. silvestr.*	75%	1	80	Jasion *Fraxinus excel*		—	15
» czarna *P. austr.* .	80%	1	20	Jawor *Acer pseudopl.*		—	25
» ameryk. *P. strobus*	75%	3	20	Klon *Acer platanoid.*		-	25
Modrzew *P. larix* . .	45%	1	—	Olcha czar. *Alnus glut.*		—	35
Świerk *P. picea* . . .	80%	—	60	» biała *Al. incana*		1	—
Akacja *Robinia ps.* .	Poręcza się zbiór z roku 1898	—	30	Orzech czar. *Juglans n.*		—	25
Buk *Fagus silv.* . .		—	25	Wiąz *Ulmus camp.*		—	30
Brzoza *Betula alba* .		—	25	Żarnowiec *Spartium*		—	40
Dąb *Quercus pedunc.*		—	6	Ziarnówki jabłek . .		1	—
Głóg *Crataegus mon.*		—	15	» gruszek .		1	50

Cennik: Sadzonek leśnych, Drzew parkowych, Krzewów ozdobnych i Roślin pnących **darmo i opłatnie**

395 4 12 **Zarząd leśny Zassów pod Czarną.**

Dr Nieć, Franičevic i Pavičić

w Krakowie, Rynek Nr. 25,

polecają znane z dobroci

WINA WYSPIAŃSKIE

białe i czerwone

Rumy Jamajka, Śliwowicę bośniacką, Koniaki i Wina Szampańskie węgierskie

oraz znakomitą oryginalną 378 3 0

Herbatę chińską.

Wysyłka na prowincję tranzyto. Cenniki franco i bezpłatnie.

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 4:6

Duży magazyn na part. oraz piwnica zaraz: Gołębia 3.

Stajnia i wozownia Basztowa 9, Bernardyńska 9, Staszyca 10, Garncarska 7.

Sklep zaraz: św. Gertrudy 7, Zwierzyniecka 21. Bracka 5, Basztowa 19, Arjańska 6, plac Szczepański 7, od 1 kwietnia: Florjańska 47, Szpitalna 36 — 2 pokoje na sklep, plac Matejki 5 parter.

Pokój z meblami lub bez zaraz: Łobzowska 41 I p., Podwale 2 II p., św. Sebestjana 10 I p., Gołębia 16 II p. Bernardyńska 8 II p., Siemiradzkiego 11 i Sobieskiego III p. lub skład na meble. Starowiślna 6 I p., plac Dominikański 4 II p., św. Marka 8 part., Studencka 17 i 7 part., św. Krzyża 5 II p.. Zwierzyniecka 30 II p.. Sławkowska 6 i 20 II p.

2 pokoje z przedp. z meblami lub bez, zaraz: Straszewskiego 22 I p.. Bracka 2 II p., Siemiradzkiego i Sobieskiego 11 part.

Pokój i kuchnia zaraz: Czysta 12 part., św. Krzyża 3 parter, plac Groble 20 part., Jasna 8 part., Starowiślna 42 II p.

2 pokoje. przedp. i kuchnia zaraz: Studencka 255 II p., Pawia 8 I p., Siemiradzkiego i Sobieskiego 11 part., Franciszkańska 1 II p., plac Groble 20 part. plac Szczepański 7 1 p., Jasna 8 I p. Podwale 1 III p.. Florjańska 16 I p., św. Marka 8 I ptr.

3 pokoje, przedpokój i kuchnia zaraz: Zwierzyniecka 25 I p. i 21 II p., Karmelicka 45 par.. Czysta 12 par. i 10 II p.. Grodzka 14, 48 i 36 I p. na interes lub mieszkanie, Bernadyńska 9 II p., św. Jana 28 II p.. Garbarska 4 II p., Krowoderska 34 part., Studencka 259 II p., Starowiślna 4 parter. Radziwiłłowska 27 II p., Smoleńsk 21 I p., Basztowa 27 III p., Pędzichów 22 II p. od kwietnia: Garncarska 6 i 8 I p. Staszyca 8 I p., Loretańska 8 part.. Garbarska 5 part. z ogrodem.

4 pokoje, przedpokój i kuchnia zaraz: plac Groble 5 II p., Rynek 13 II p.. Garncarska 3 par. Poselska 8 II p., Starowiślna 23 I p.. Straszewskiego 27 II p. wodociągi i gaz. Lubicz 7 I i II p.. od kwietnia: św. Krzyża 3 I p., Krupnicza 9 part., Karmelicka 56 I p. Krowoderska 32 II p.

5 pokoi. przedpokoj i kuchnia zaraz: Willa Wenecja I p., Krowoderska 34 I i II p., Rynek 16 I p.

7 pokoi, 2 przedpokoje i kuchnia zaraz: plac Latarnia 8 I p. lub part., może być stajnia i wozownia, od kwietnia: Podwale 10 part. z ogrodem lub bez.

9 pokoi, 2 duże nyże, przedp., 2 kuchnie, od kwietnia: Szewska 9 II p., razem lub podzielone.

10 pokoi, 2 pokoje dla służby, 2 przedpokoje. kuchnia, spiżarnia, od kwietnia: Straszewskiego 27 I p.. wodociągi i gaz.

12 ubikacyj I p. zaraz: Franciszkańska 1.

Różne mieszkania, zaraz: Plac Groble 150 i w nowej ulicy przy placu Groble I, II p. i part. i L. 101, II p. i part.

2 pokoje umeblowane i kuchnia zaraz. Dietla 74 part.

7 ubikacyj na skład od kwietnia Kanonicza 16 part.

„Koniak Tokajski".

Kto dziś pije Cognac francuzki, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykację tegoż, że Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są w stanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuzkie — „Koniaki" i to z **czystego winnego spirytusu** — gdy tymczasem Francya, jak nas poucza statystyka exportu, choćby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe w większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło, fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty dystylat winny — jakim jest bezsprzecznie

COGNAC TOKAJSKI,

którego Skład Główny jest przy „Składzie Win Greckich", Kraków, Jagiellońska 7.

	1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Cognac z literą V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. ·70	Złr. —
„ „ „ V.O.	„ 3	„ 1·75	„ 1·—	„ —
„ „ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50	„ 1·20	„ —
„ „ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—	„ 1·50	„ —
„ „ sec —	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —
Kronen cognac	„ 8	„ 4·50	„ —	„ —
Medicinal „	„ 6	„ 3·50	„ 1·50	„ 1
Diabetiker „	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

przy odbiorze 5 But. wysyłka franco lub 10% zniżki.

Tamże są również na Składzie:

SŁAWNA KMINKÓWKA GDAŃSKA

z Dystylarni **Bialskiej**,

1/1 butelka złr. 1.30, — mała butelka na próbę 35 ct.

Znakomite Wódki

z Dystylarni **Leszka Prus Wiśniowskiego w Tenczynku,**

ROSOLIS w butelkach płaskich z ziel. szkła 1/1 ltr. 95 ct., 07. ltr. 75 ct., 05. ltr. 60 ct.

SPECJAŁY w butelkach okrągłych z białego szkła: ZYTNIA złr. 1.10, — OWOCOWE złr. 1.25, — LIKIERY w płaskich but. 85 ct. — RUM gospodarski 90 ct., 50 ct. — RUM Jamajka 0 złr. 1.20, 65 ct. — RUM 00 złr. 1.50, 80 ct. RUM 000 złr. 2.—, złr. 1.05.

Przesyłki na prowincyę w skrzyneczkach od 3 but. opłatnie do każdej stacyi, opakowanie gratis. 169

ADRES:

„Skład Win Greckich"

Kraków, — Jagiellońska 7.

E. PEGAN

Triest via s. Francesco Nr. 6 wysyła z opłatą cła i poczty 5 kilowo paczki

Kawę Ceylon . . . 1 kg. 1 złr. 70
Portoriko . . . 1 kg. 1 złr. 50
Malabar . . . . 1 kg. 1 złr. 50
Santos . . . . . 1 kg. 1 złr. 10

Prócz tego mamy wszelkie inne gatunki w magazynie.

Herbata Souchong 1 kg. 2 złr. 60
5 kg. blaszanka **oliwy** . . 3 złr. —
5 kg. koszyk **cytryn** . . 1 złr. 50
5 kg. koszyk **pomarańcz** 1 złr. 50

Nadto ryż, makarony, orzechy, daktyle, ryby marynowane, wszelkie towary kolonialne i południowe, po cenach najniższych.

Cenniki gratis i franco. — Korespondencja polska. 209

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

430

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

2 lub 3 pokoje

z kuchnią na parterze w Podgórzu przy ul Nadwiślańskiej l. 9 blisko mostu i tramwaju są zaraz **do wynajęcia.** 473 2 3

KASJER

z kaucją 10.000 złr., którą będzie miał oprocentowaną i zapewnioną, **znajdzie umieszczenie** w instytucji finansowej. Zgłoszenia przyjmuje J. Strycharski, Kraków. 468

Praktykant

znajdzie umieszczenie w handlu towarów korzennych i mieszanych **Konstantego Mildnera** **Kraków, Plac Matejki.** 474

Herbata M z R

ze świeżych tegorocznych transportów, prosto z Chin sprowadzonych, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę się udać do 47 1 0

Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek Pałac Spiski.

We Lwowie u: A. Szkowrona lub Jachimowskiego ul. Trybunalska.

Tanie i zdrowe OBIADY

masło i jarzyny sprowadzam z prowincyi, poleca **Marya Gliwowa ul. św. Tomasza** 1 2 **Nr. 8 I piętro.** 510

Zarząd dobr Łuczanowice

poszukuje większej ilości **krów młodych dojnych** albo **jałówek na ocieleniu.**

Pierwszeństwo mają właściciele stajen szczepionych tuberkuliną.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje: **Mleczarnia Dóbr Łuczanowice w Krakowie ul. Karmelicka Nr. 1 — Podwale Nr. 8.** 509

Willa

przy Krakowie tuż, po magnacku z wszelkiemi wygodami i konfortem urządzona, sucha, z pysznym widokiem, ogrodem, stajnią, wozownią, lodownią, cieplarnią, wodotryskiem, wodociągiem i t. p., jest z powodu wyjazdu tanio **do sprzedania**. Do traktowania i okazania na miejscu upoważniony jedynie p. JAN STRYCHARSKI, Kraków, Jagiellońska 7. 393 3 0

HANDEL

towarów korzennych i win — połączony z hotelem wykwintnie umeblowanym, sala balowa, sala bilardowa. (bilard najnowszej konstrukcji. wiedeński) w większem mieście powiatowem, jest z powodów familijnych, pod bardzo korzystnymi warunkami **do odstąpienia.** Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności W-ny Edmund Stawicki w Krośnie.

Świetny interes dla młodych kupców! 485

Ostrówek p. Gawłuszowice **ma do sprzedania**

masło deserowe

za rocznem zobowiązaniem. 477

MŁODY

prywatny urzędnik, kawaler. przystojny. z braku znajomości **życzy sobie poznać** pannę z posagiem 3 — 4 tysięcznym w celu matrymonialnym. Łaskawe zgłoszenia i fotografje, za które ręczy, uprasza **„Kawaler" 12** poste restante **BRZESKO.** 476 2 2

Obszar dworski Ostrówek p. Gawłuszowice poszukuje za wysokiem wynagrodzeniem, żonatego dobrego

kucharza

którego żona podjęłaby się obowiązku gospodyni oraz prania i prasowania. 478 2 4

Panna

młoda, przystojna, inteligentna, z braku znajomości **życzy sobie poznać** w celach matrymonialnych kawalera lub wdowca inteligentnego na pewnem stanowisku Listy z fotografją proszę przysyłać do 20 lutego, pod „JULIA" poste rest. Muszyna KRYNICA. 480

Zarządca folwarku

dokładnie obznajmiony z gospodarstwem rolnem, z mleczarstwem i prowadzeniem stajni zarodowej **poszukuje** odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod **„Zarządca"** przyjmuje dział inseratowy „Głosu 61 Narodu" 9 3

80-letnia staruszka

zostająca bez utrzymania, udaje się z prośbą do litościwych serc Szanownej Publiczności o łaskawe **wspomożenie** jakimkolwiek datkiem. — Datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu".



Brade'go krople żołądkowe

(przedtem Mariacellskie krople)

sporządzane **w Aptece „zum König von Ungarn" Karola Bradego w Wiedniu I., Fleischmarkt 1,**

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.

Cena flaszki 40 cent. — podwójnej 70 cent.

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny z **podpisem C. Brady**, i wytworów **nie mających** powyższej marki ochronnej **z podpisem C. Brady**, jako nieprawdziwych, nie kupować.

Krople żołądkowe aptekarza C. Brady

(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki B. Mariacellskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: *C. Brady* Składniki są podane. 3959

Krople żołądkowe są do nabycia we wszystkich aptekach.

SKLEP

z towarami wiktuałów jest zaraz **do odstąpienia** za złr. **125.** Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu". 488

UCZEŃ

z ukończoną 4 kl. normalną **znajdzie umieszczenie** w cukierni Rehman — Hendrich w Krakowie, Sukiennice. — Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 482 2 3

Ciagnienie nieodwołalnie 18 Marca 1899.

1. Główna wygrana **100.000** Koron wart.
2. „ **25.000** „ „
3. „ **10.100** „ „

gotówką z potrąceniem 20%.

Losy wiedeńskie po 50 ct. polecają wszystkie kantory w Krakowie oraz **dział inseratowy Głosu Narodu.**

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika

w Krakowie, Poselska 20.

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais". — Przy zakupnie **wyraźnie żądać tutki „Noris"** i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź".

Dla łatwego wyboru tutek polecam: Tutki **„Mais Numa" „Mais Albert"** białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis" „Mais de Paris"** do tytoni średniomocn.

Na żądanie przesyłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.